GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW
(Z „Polską Walczącą")
PRENUMERATA:

miesięcznie	2/6
kwartalnie	7/-
półrocznie	14/-
rocznie	28/-

ROK 6. LONDYN, 25 STYCZNIA 1953 NR. 4/196

POUCZAJĄCA ROZPRAWA KARNA

ROZWÓJ UMYSŁU I WOLI DZIECKA

I ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA JEGO WYCHOWANIE

Sąd w Newport na wyspie Wight u brzegów Anglii zwolnił ośmioletniego chłopca od zarzutu zabójstwa 17-miesięcznego braciszka, który umarł wskutek złamania czaszki. Złamanie nastąpiło skutkiem uderzenia butelką z mleka w głowę, a uderzyć go miał własnie ów chłopiec. Stąd rozprawa sądowa.

Prokurator cofnął skargę przeciw chłopcu i uzasadnił swą decyzję w następującej przemowie:

„Chłopiec ten został oskarżony o największe znane prawu przestępstwo. Nawet gdyby był człowiekiem dorosłym,musiałbym dowieść wyraźnego lub przypuszczalnego złego zamiaru, zanim mógłbym go takim zarzutem obciążyć

Przez wiele wieków uważano, że dzieci w pierwszej młodości są niezdolne do popełnienia zbrodni. Stąd należy przypuszczać, że żadne dziecko poniżej lat ośmiu nie może być winne zbrodni, gdyż nie osiągnęło jeszcze wieku rozeznania.

PROKURATOR ZRZEKA SIĘ OSKARŻENIA

„W wypadku gdy dziecko ma lat między osiem a czternaście istnieje przypuszczenie, że nie jest ono zdolne powziąć odnośnego zbrodniczego zamiaru. Ale to przypuszczenie można odrzucić, jeżeli istnieją jasne i silne dowody, wykluczające wszelką wątpliwość co do zbrodniczego zamiaru.

Można dodać, że gdy dziecko ma już lat osiem, prawdopodobieństwo zbrodniczego zamiaru jest większe. Ale w interesującym nas wypadku sam dowód rzeczowy, że dziecko popełniło czyn, o który je oskarżono, nie wystarcza, by podtrzymywać zarzut odpowiedzialności za dokonanie zbrodni.

Prokuratura nie jest w stanie przedłożyć sądowi silnych i jasnych dowodów, że to dziecko miało zbrodnicze zamiary — dowodów tak mocnych, by móc odrzucić poprzednio przytoczone przypuszczenie, a mianowicie, że jest ono niezdolne do powzięcia takiego zamiaru.

W danym wypadku nie mogę dostarczyć dowodów potrzebnych, by dowieść zabójstwa. Nic więcej uczynić nie mogę."

Wobec tego sąd oddał chłopca oczekującym na sali uradowanym rodzicom.

DZIAŁANIE ŁASKI

Tak więc widzimy, że odwieczne doświadczenie cywilizowanej ludzkości stwierdza stopnie w rozwoju umysłu i woli dziecka. Stwierdza tę rzeczywistość także nauka Kościoła, który jednak wprowadzą do swych ocen i sądów znany sobie czynnik potężny kształtujący ludzkie istoty, a jest nim Łaska.

Dusza dziecka ochrzczonego rozwija się pod wpływem łaski Bożej. Błogosławiony papież Pius X nakazał, by dzieci z chwilą, gdy dojdą do „wieku rozeznania" tj. między szóstym, a ósmym rokiem życia przystępowały do Komunii św.

Ojciec święty uważał, że dzieci w tym wieku mogą i powinny świadomie przyjmować do swych serc utajonego pod postaciami chleba i wina Pana Jezusa.

Obecnie mamy wspaniały przykład, do jakich wyżyn może dzieci doprowadzić działanie łaski przy ofiarnym i pełnym współdziałaniu ich młodziutkich dusz. Oto jest w toku proces beatyfikacyjny dwojga dzieci z Fatimy, 11-letniego Franka 10-letniej Hiacynty, którym się w roku 1917 pięciokrotnie ukazywała Matka Boska, pouczając je o zadaniach, które miały wypełnić dla dobra dusz i chwały Bożej.

Prokurator w Newport stwierdzał, że nie może dostarczyć sądowi dowodów na zbrodnicze zamiary ośmioletniego chłopca. W Fatimie rodzice, sąsiedzi i towarzyszka Franka i Hiacynty, Łucja dostarczają od chwili śmierci tych dzieci dowodów ich świętości.

Pan Jezus za życia swego na ziemi mówił: „Dozwólcie dziateczkom przyjść do Mnie, a nie wzbraniajcie im" (Mar. 10, 14), brał je na ręce, pieścił i błogosławił, a nam wszystkim odsłonił piękno ich dusz niewinnych, gdy powiedział: „Jeżeli się nie staniecie jako to dzieciątko, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego".

ODPOWIEDZIALNOŚĆ RODZICÓW

Cóż to czyni dzieci tak bliskimi Boskiego Serca i tak godnymi naśladowania? Właśnie Łaska.

Łaska chrztu świętego, która zmywa z duszy grzech pierworodny i czyni nas dziećmi Bożymi i dziedzicami nieba.

Łaska rozwija umysł dziecka czyniąc je zdolnym do zrozumienia prawd wiary od samego zarania życia, łaska wzmacnia wolę tych maleństw czyniąc je zdolnymi do dokonywania czynów głębokiej pracy nad sobą w imię miłości Boga.

A skarby te — czyste dusze dzieci — oddał Pan Jezus pod straż rodziców. Rodzice stwarzają warunki potrzebne, by dzieci rosły w łasce i pojmowały sprawy Boże. Bo na tej ziemi nic się samo nie robi. Jeżeli dzieci z Fatimy — Franek, Hiacynta i Łucja — zdolne były posłuchać wezwań Matki Bożej i wezwania te spełnić, a były to nakazy niełada: nakaz ofiarnej modlitwy i umartwień dla nawrócenia grzeszników i zadosyćuczynienia za obrazy wyrządzone Bogu — to mogły tego dokonać dlatego, że rodzice ćwiczyli je od kolebki w pracy i posłuszeństwie, uczyli je pacierza i prawd wiary i stwarzali im otoczenie chrześcijańskiej rodziny.

Któż z nas wie, dla jakich przeznaczeń rodzi się dzieciątko i jakie miejsce w królestwie swym przewidział dlań Pan Jezus?

Wiemy tylko, że przeznaczenie każdego członka mistycznego Ciała Chrystusa, którym jest Kościół święty, przeznaczenie każdego chrześcijanina-katolika jest wspaniałe i wielkie w życiu doczesnym i w wieczności.

Budujmy gmach dusz naszych dzieci tak starannie, by łaska Boża miała w nich sprawnych wykonawców Bożych nakazów i celów — od kolebki przez wieczność.



ZIMA W TATRACH

Gdy w Anglii oddychamy wilgotnym, niezdrowym powietrzem i przebijamy się przez zwały mgły londyńskiej, w Polsce, w Tatrach pod Zakopanem puszyste kiście śniegu skrzą się w słonecznym, mroźnym, górskim powietrzu. Ziemia polska nie przestała być najpiękniejszym krajem na świecie, choć jest wciąż w niewoli.

KALENDARZYK

STYCZEŃ 1953

25 n 3 po Obj. P., Nawróc. Pawła.
26 p Polikarpa b. m.
27 w Jana Chryzostoma b.w.
28 ś Piotra Nolasco w.
29 c Franciszka Salez. b. w.
30 p † Martyny p. m.
31 s Jana Bosco w.

PRZESTĘPCZOŚĆ ZA DROGO KOSZTUJE

Pani zabiła pana, zbrodnia niesłychana, całe piekło zostało poruszone, upiory wyły, wiedźmy rechotały, straszna opowieść szła z pokolenia w pokolenie. Mickiewicz zamknął ją w balladzie, Morstin napisał dramat, a dziś?

Pani zabija jednego pana, potem drugiego, bo ten trzeci ma wóz świeższej marki i jest bogatszy, panie w ogóle zabijają dzieci, bo im przeszkadzają, a następnie te dzieci (niechcąco urodzone) mordują w zamian kogo się da, albo nie widząc w tym życiu żadnego sensu, same sobie odbierają życie, gdy podrosną.

To nie przesada, to przegląd bieżących wypadków, kroniki, z prasy amerykańskiej, francuskiej, angielskiej. Dziś się o tym pisze dużo i z troską, gdyż obliczono, że przestępczość za drogo kosztuje państwo.Nie opłaca się. I to jest dopiero argument, który przemawia do tych, którzy w ostatnim stuleciu robili wszystko, aby rozbić instytucję małżeństwa, „wyzwolić" kobietę, zniszczyć rodzinę. Zapytani o zdanie angielscy biskupi katoliccy odpowiedzieli, że sytuacji nie poprawią najlepsze ludzkie normy prawne skoro zostało naruszone prawo Boskie. Do pierwszej wojny światowej rozwody w W. Brytanii były gorszącą rzadkością, bo chociaż ludzie łatwo tracili wiarę przodków, zachowywali dłużej poczucie odpowiedzialności za swe czyny. Po pierwszej wojnie rozwody nabrały charakteru epidemii, gdyż zarówno mężczyźni jak i kobiety zrzucali z siebie wszelkie więzy moralne. I dziś po drugiej wojnie rozwody już nikogo nie gorszą, przeraża natomiast wszystkich przestępczość dzieci i młodzieży.

Do ratowania „przyszłości narodu" zabierają się i ci z lewa, dla których rodzina jest krępującym przeżytkiem i ci z prawa, którzy widzą w rodzinie cenną formę, ale bez wewnętrznej, nadprzyrodzonej treści. Zabierają się od strony całkowicie materialistycznej. Znany socjolog angielski, dr Leslie Houdsen, obliczył, że dziecko chowane w rodzinie w normalnych warunkach wyrasta przeważnie na normalnego obywatela i kosztuje państwo £ 40 rocznie, natomiast dzieci z rozbitych gniazd wyrastają często na kłopotliwych obywateli i wychowanie ich w różnych zakładach, (internaty, kolegia, sanatoria, domy poprawcze), kosztuje państwo około £ 250 rocznie.

Rozważano też w prasie angielskiej projekt stopniowej likwidacji bardzo kosztownych zakładów dla sierot i półsierot, czyli dzieci nieślubnych lub dzieci rodziców rozwiedzionych, drogą tworzenia rodzin zastępczych. Rodzinę zastępczą tworzyłoby młode dzietne małżeństwo, któremu przydzielono by domek z ogródkiem, pensję dla pani i siedmioro dzieci w różnym wieku pod opiekę z książeczką żywnościową dla każdego.

Przed świętami pisano też dużo o zabawkach; skazano na banicję kastety, straszaki, kije, pałki, ale solidarna prasa nie tknęła zagadnienia prasy brukowej dziecinnej, tego tak doskonale prowadzonego przedszkola zbrodni. I cóż z tego, że na gwiazdkę ofiarowaliśmy Zbysiowi zamiast fuzyjki krówkę, która wypuszcza mleczko za naciśnięciem guzika, jeżeli Zbysio fachowo przygotowany przez odpowiednią literaturę ma główkę zajętą rozmyślaniem: jak okraść bank bez użycia broni palnej?

Zdaje się, że na to pytanie, tu na wyspie, czy warto kraść,zabijać itd., znalazł odpowiedź właściwą jedynie o. Jarzębowski, dając swym wychowankom hojną ręką dobrą, ciekawą, książkę i kreśląc przed nimi perspektywy wielkiej przygody, dla której warto żyć.

Czy potrafią to zrobić nasi rodzice? Czy mają opracowany, przemyślany program wychowawczy i jak go przeprowadzają — odpowiedzą w przyszłości za nich ich dzieci.

m.m.

SŁOWO BOŻE

TRZECIA NIEDZIELA PO OBJAWIENIU PAŃSKIM

LEKCJA
(Rzym. 12, 16 — 21)

Bracia: Nie uważajcie siebie samych za zbyt mądrych. Nikomu złem za złe nie oddawajcie, ale starajcie się czynić dobrze nie tylko przed Bogiem, ale i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli to możliwe, i o ile od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój zachowujcie. Nie brońcie samych siebie, najmilsi, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, napisane jest bowiem: Moja jest pomsta i ja odpłacę, mówi Pan. Ale jeśliby nieprzyjaciel twój łaknął, nakarm go, a jeśli ma pragnienie, podaj mu napój: tak czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj.

EWANGELIA
Mat. 8, 1 — 13)

W on czas: Gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim rzesze wielkie. I oto trędowaty przyszedłszy pokłonił mu się, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. A Jezus, wyciągnąwszy rękę, dotknął się go mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony. I natychmiast oczyszczony był trąd jego. I rzekł mu Jezus: Bacz, abyś nikomu nie mówił, ale idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar który przekazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługą mój leży w domu paraliżem tknięty i wielce się męczy. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. I ja bowiem jestem człowiekiem pod władzą postawionym, a mającym pod sobą żołnierzy. I jednemu mówię: Idź, a idzie, a drugiemu: Przyjdź, i przychodzi, a słudze memu: Czyń to, a czyni. A Jezus usłyszawszy to, zadziwił się i rzekł do tych, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wielu przyjdzie ze Wschodu i z Zachodu i zasiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. Synowie zaś królestwa wyrzuceni będą do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

OKLEPANE PRAWDY

W liście do Rzymian, w wyjątku przeznaczonym na dzisiejszą niedzielę, Apostoł Paweł daje wiernym trzy rady:

1. „Nie uważajcie siebie samych za zbyt mądrych."

2. „Nikomu złem za zło nie oddawajcie".

3. Starajcie się czynić dobrze nie tylko przed Bogiem, ale i przed wszystkimi ludźmi."

Gdy Paweł pisał te słowa, światem rządził Nero tyran i komediant, który siebie uważał za boga, zemsta była rzeczą świętą, a z górnych warstw owoczesnego społeczeństwa rzymskiego toczył się w dół najgorszy przykład. Nauka chrześcijańska była wtedy czymś nowym, niemal paradoksalnym. Należało ją przypominać. Dziś po dwu tysiącach lat, te trzy przytoczone zasady chrześcijańskie są tak znane, że stały się czymś oklepanym. Wyzierają z katechizmu dla dzieci i „ksiądz je co niedziela prawi na ambonie". Kościół nie bierze pod uwagę znudzenia niektórych słuchaczy i powtarza wciąż prawdy znane od wieków, nie idzie wzorem wielu niekatolickich kaznodziejów, którzy wyszukanymi tematami starają się ściągnąć słuchaczy. Kościół wie, że znamy te prawdy, ale wie również, że ich w czyn nie zamieniamy.

1. Uważamy siebie za zbyt mądrych. Krytykujemy ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach, wiemy, co na ich miejscu należy czynić. Nie widzimy natomiast naszego niedołęstwa w naszych małych osobistych sprawach.Ludziom na ulicy wydają się robotnicy, pracujący na drapaczu chmur, karzełkami. My w naszej zarozumiałości ulegamy podobnemu złudzeniu. Zaprawdę lepiej by było, gdyby każdy wglądnął w siebie. Opowiadają o pewnej księżniczce, że w pałacu swoim zakryła wszystkie zwierciadła. Była brzydka i nie chciała siebie widzieć. I my nie chcemy siebie widzieć, ażeby żyć w złudzeniu, że jesteśmy mądrzy i sprawiedliwi. My, jedni, jedyni! Łatwo zrozumieć, że nastawienie tego rodzaju rozluźnia jedność i osłabia karność społeczeństwa.

2. „Nikomu złem za zło nie oddawajcie" mówi dalej Apostoł.

Każdy musi się z tym liczyć, że pewnego dnia zostanie przez kogoś skrzywdzony. Na tym świecie rośnie nie tylko pszenica, ale i chwast. Kto to wie, kto jest na to przygotowany, ten zniesie łatwiej doznaną krzywdę. Zdolność do zapominania i przebaczania jest cechą człowieka szlachetnego. Ktoś porównał człowieka przebaczającego z kwiatem, który tym silniejszą woń wydaje, im bardziej jest gnieciony. Mściwość natomiast znamionuje człowieka pierwotnego, który tylko zewnętrznie tknięty został kulturą. Mściwość jest najbardziej potworna, gdy zwraca się przeciw całej warstwie społecznej i wytwarza zacietrzewienie partyjne. Wtedy najniewinniejsza jednostka staje się przedmiotem obelg, oszczerstw i prześladowań dlatego tylko, że do innej klasy należy. Jak to wszystko dalekie od religii Chrystusa! „Moja jest pomsta i Ja odpłacę, mówi Pan. Ale jeśliby nieprzyjaciel twój łaknął, nakarm go, a jeśli ma pragnienie, podaj mu napój." (Rz.12 21)

3. „Starajcie się czynić dobrze nie tylko przed Bogiem, ale i przed wszystkimi ludźmi". Słowa: „przed ludźmi" należy podkreślić. Jesteśmy obowiązani wpływać na drugich, zwłaszcza na bliskich, w duchu Bożym. Najbardziej słuszne słowa nie działają tak skutecznie, jak żywy przykład. Bo człowiek wierzy oczom, niedowierza uszom. Chrystus żąda, ażebyśmy nie kryli naszych dobrych uczynków. Niech ludzie widzą nasze praktyki religijne, przystępowanie do Sakramentów świętych, naszą czystość obyczajów. Obudzi się w niejednym tęsknota do podobnego życia. „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre czyny wasze i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech". (Mt. 5 16).

ZJAZD INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

Program Zjazdu Delegatów i Działaczy Polskiej Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii w dniu 31 stycznia i 1 lutego 1953 roku w Londynie, w świetlicy przy kościele polskim, 2, Devonia Rd., N. 1, jest następujący:

SOBOTA 31 STYCZNIA

Godz. 3 — otwarcie Zjazdu — przewodniczący J. Baliński Jundziłł. Referat ks. dziekana Fr. Kąckiego na temat: Czego duszpasterz oczekuje od apostolstwa świeckich? Dyskusja ilustrowana sprawozdaniami i przykładami pracy Akcji Katolickiej w W. Brytanii.

Godz. 4.30 — przerwa (30 m.) na herbatę, na którą IPAK zaprasza wszystkich uczestników Zjazdu.

Po zakończeniu dyskusji i sprawozdań Delegatów około godz. 6.30 Błogosławieństwo w kościele.

NIEDZIELA 1 LUTEGO

Godz. 10 — Msza św. i wspólna Komunia w intencji owocnych obrad Zjazdu, kazanie wygłosi ks. prałat Wł. Cieński. (po Mszy św. śniadanie: 1/6).

Godz. 11 — Wznowienie obrad Zjazdu i otwarcie Zebrania Rady IPAK. Referat ks. dra Ludwika Bombasa, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji: n.t. „Nieznany Bóg w Akcji Katolickiej".

Godz. 12 — Sprawozdania: z działalności za rok 1952, ze Szkocji i sprawozdanie rachunkowe. Wnioski Komisji Rewizyjnej. Dyskusja. Uchwały.

Godz 1.30 — Prace Ośrodka Wydawn. „Veritas". Prace Sodalicji Mariańskich. Zagadnienie duszpasterstwa akademickiego.

Godz. 2.00 - 3.00 — przerwa obiadowa.

Godz. 3 — Plan pracy IPAK i budżet na rok 1953 — dyskusja. Wybory uzupełniające do Zarządu i Komisji Rewiz. Zamknięcie Zjazdu.

Obrady Zjazdu i Rady są otwarte dla Gości, których serdecznie zaprasza

Zarząd IPAK

KRONIKA Katolicka

Z okazji Dnia Pułaskiego przemawiał w Gary, Indiana, St. Zj., znany w całym świecie biskup Bernard Sheil. W przemówieniu swoim omówił szeroko „podstawowe pojęcie wolności... by przypomnieć, że wolność jest z Boga i od Boga". „Zasadniczo nie możemy omawiać wolności, nie odwołując się do myśli religijnej — mówił biskup Sheil — Jeżeli zostawi się Boga na uboczu, nie można się dziwić, że ludzie, którzy tracą wiarę w Boga, tracą również wiarę w wolność. Nie jest przypadkiem, że obozy niewolnicze i żelazne kurtyny są świątyniami ateizmu komunistycznego. Wiara w Boga i w wolność idą ręka w rękę. Religia chrześcijańska opiera się silnie na idei, że Bóg stworzył człowieka wolnym. Bez wolności człowiek nie byłby tym, kim jest, lecz tylko bezradnym robotem... Bóg stworzył nas wolnymi, ażebyśmy mogli kochać dobro, bez żadnego przymusu wiszącego nad nami i dowieść, że jesteśmy godnymi synami naszego wspólnego Ojca, który z własnej woli zechciał obdarować nas życiem wiecznym".

Prasa katolicka francuska notowała kilkakrotnie listy pasterskie biskupów francuskich w sprawie przedstawień sztuki egzystencjalistycznego pisarza Jean-Paul Sartre'a „Diabeł i dobry Bóg". (Wszystkie dzieła Sartre'a są na Indeksie Książek Zakazanych.) Ordynariusz Nicei, arcybiskup Remond zaznaczył w swoim liście pasterskim, że w czasie Bożego Narodzenia i na początku nowego roku, gdy naszą uwagę zaprząta tyle poważnych wydarzeń, gdy tyle niebezpieczeństw zagraża krajowi — niszczenie moralności narodu, doprowadzanie dusz do upodlenia, rujnowanie wszelkiej nadziei i wszelkiej wiary jest naprawdę zbrodnią o b r a z y o j c z y z n y. Dla chrześcijan wystawienie tej sztuki jest znieważaniem ich uczuć najdroższych, jest to zamach na sam honor Boga.

W Tulonie na skutek zdecydowanej postawy katolików zastępca mera zabronił wystawiania sztuki Sartre'a.

Katolicy ukraińscy w Argentynie odbyli swój pierwszy kongres w Buenos Aires pod przewodnictwem biskupa Nilo Savaryna, egzarchy ukraińskiego w zachodniej Kanadzie.

Parafia św. Bonifacego w Manitobie w Kanadzie liczy ponad 700 Polaków katolików, z których 2/3 niedawno przybyłych. Ich kapłan, ks.Pardyka zamierza zbudować dla wiernych powierzonej swej duszpasterskiej pieczy kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli.

W Ameryce zaznacza się silny wzrost powołań zakonnych, w szczególności, co niejednego może zdziwić, do zakonów kontemplacyjnych. W Bostonie w ostatnich latach zbudowano klasztor trapistek, wielki na specjalne polecenie arcybiskupa miejscowego. Było w nim 100 cel. Zaraz po jego otwarciu 410 kandydatek zgłosiło się, prosząc o przyjęcie. W innym klasztorze cysterskim mieszka 150 nowicjuszy. Z braku pomieszczeń żyją w namiotach, znosząc w zapale heroicznym upały lata i mrozy ostrej zimy. Objawy te, jeśli patrzy się na nie z punktu widzenia chrześcijańskiego, są zupełnie zrozumiałe: w ten sposób wzbudza sobie Pan Bóg „owych 10 sprawiedliwych", dla których gotowy jest miłosiernie znosić grzechy dzisiejszej ludzkości, jak gotów był przebaczyć Sodomie gdyby był w niej znalazł 10 sprawiedliwych.

GAZETA NIEDZIELNA

25 stycznia 1953 r.

OŚWIATA BEZ BOGA

Entuzjaści szerzenia oświaty nie będą dziś, w wieku XX, podtrzymywać poglądu, według którego wprowadzenie oświaty powszechnej miało automatycznie wywołać szereg dodatnich objawów społecznych, wśród nich zanik przestępczości. Nie trzeba się z nikim spierać, że rozszerzanie się zasięgu oświaty rzeczywiście oddziałuje cywilizacyjnie na szerokie warstwy ludności; są to rzeczy oczywiste i wszystkim znane. Ale jednocześnie rozszerzenie łączy się widać ze spłyceniem, jeśli obecnie toczy się na łamach prasy angielskiej polemika na temat zawodności oświaty i metod nauczania. Wywołała ją głośna sprawa dwóch młodych bandytów, obu ze średnio zamożnych rodzin, którzy po ukończeniu szkoły pozostali obaj półanalfabetami, niezdolnymi do czytania czegokolwiek poza najbardziej ogłupiającą „literaturą" brukową.

Zabierający głos w dyskusji nauczyciel z 44-letnim doświadczeniem w szkołach londyńskich stwierdza ze smutkiem, że za jego młodości dzieci bywały przeważnie niedożywione i napół bose, dziś zaś są dobrze ubrane i znacznie lepiej odżywiane, badane okresowo przez lekarzy. Ale wówczas dziecko siedmioletnie z reguły umiało już dobrze czytać, a dziś 35 procent dzieci w wieku lat jedenastu czytać nie umie. Należy dodać, iż chodzi tu o dzieci, na których nie mogły się odbić warunki wojenne.

Niezadawalające wyniki oświaty szkolnej nie ograniczają się tylko do szkół powszechnych. Oto w ankiecie urządzonej dla młodzieży dorosłej na jednej z wyższych szkół angielskich ilość odpowiedzi wykazujących zupełną ignorancję w wielu dziedzinach była bardzo duża. Mniejsza o wiadomości o współczesnej Anglii, ale 13 procent odpowiedzi studentów, że „Ojcze Nasz" jest modlitwą Mojżesza, wywołać powinno zwrócenie większej uwagi na nauczanie religii. Trudno sobie niemal uprzytomnić, że w nominalnie chrześcijańskim kraju 13 procent słuchaczy wyższej uczelni nie wie, jaka jest najbardziej podstawowa modlitwa, przekazana nam przez Chrystusa Pana.

Jest niewątpliwie coś nienormalnego i coś niepokojącego w takiej oświacie i trudno od niej oczekiwać tych błogosławionych skutków, jakich spodziewali się szlachetni pionierzy oświaty przed wiekiem.

Nauczanie bolszewickie pokazało, jak rzekoma oświata służyć może raczej ogłupianiu masowemu, niż kształtowaniu umysłów. Metody nauczania, stosowane tutaj, choć do sowieckich niepodobne, także swego zadania zadawalająco nie spełniają. Od człowieka zaś wychowanego w szkole, która nie zdołała go nauczyć prawd podstawowych, nie można oczekiwać wiele dobrego. Leczenie zaś tak szerzącej się przestępczości trzeba zaczynać od domu i szkoły, od religii i prawdziwej oświaty.

Oświata bez Boga bywa zbrodnią.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

OBRONA EUROPY (ZACHODNIEJ)

Ustąpienie rządu p. Antoniego Pinay we Francji 22 grudnia 1952 przyszło nagle i nieoczekiwanie. W związku z jednym z głosowań budżetowych, gdy większość p. Pinay stała się niepewna wskutek oporu w grupie chrześcijańsko-społecznej, której przewodniczył p. Bidault i do której należy minister spraw zagranicznych p. Robert Schuman, p. Pinay, nie czekając na głosowanie, zgłosił prezydentowi Auriolowi ustąpienie. Powód przesilenia był głębszy.

W najważniejszej sprawie umów z Niemcami Zachodnimi z maja 1952, a w szczególności umowy o Wspólnocie Obronnej Europejskiej z udziałem Niemiec Zachodnich, polityka rządu Pinay—Schuman, który tę umowę podpisał i dążył do jej zatwierdzenia w parlamencie, wzrastał opór także w grupach należących do większości rządowej i popierających rząd (chrześcijańsko-społecznej, radykalno-społecznej, tych, którzy wyszli z ugrupowania gen. de Gaulle'a celem popierania w innych sprawach gospodarczych rządu p. Pinay), obok stałego i stanowczego oporu R.P.F. pod przewodem gen. de Gaulle'a.

Ta właśnie sprawa stała się osią przesilenia i tworzenia nowego rządu. Po paru próbach innych podjął 31 grudnia 1952 starania p. René Mayer ze stronnictwa radykalno-społecznego. Początkowo ugrupowanie gen. de Gaulle'a odmówiło mu poparcia. Ale gdy stanął przed Zgromadzeniem Narodowym, by otrzymać zatwierdzenie swego zadania tworzenia rządu, 7 stycznia 1953, dostał głosy tego ugrupowania, niezbędne do większości. Znaczyło to, że grupa gen. de Gaulle'a, nie zamierzając zresztą wejść w skład rządu, uzyskała przyrzeczenie zmian i nowej polityki w sprawie umowy obronnej europejskiej.

ZMIANA

W mowie w Zgromadzeniu Narodowym, 7 b. m., p. René Mayer, przedstawiając podstawy, na jakich chce tworzyć rząd, oświadczył, że widzi konieczność takich zmian umowy o Wspólnocie Obronnej Europejskiej z udziałem Niemiec Zachodnich, które by zapewniały nienaruszalność jedności sił zbrojnych francuskich. Mieści się w tym żądanie takiej budowy wspólnej siły zbrojnej europejskiej, która by nie podważyła samodzielności i siły własnych sił zbrojnych Francji, oraz mieści się w tym żądanie takiej budowy tej wspólnej siły zbrojnej europejskiej, by Niemcy nie uzyskały w niej od razu lub z czasem przewagi. To było głównym przeciw umowie zarzutem grupy gen. de Gaulle'a i innych przeciwników umowy.

Co więcej, w skład nowego rządu, utworzonego 8 b. m., nie wszedł p. Robert Schuman, niewątpliwie bardzo zasłużony minister spraw zagranicznych Francji przez 4 i pół lat. Miejsce to zajął p. Bidault, z tej samej grupy chrześcijańsko-społecznej M.R.P., który jednak miał zastrzeżenia przeciw umowie. Łatwiej niż p. Schuman, który ją w maju r.ub. podpisał, będzie mógł dążyć do jej zmian.

P. René Mayer w oświadczeniach swych zajął stanowisko takie:

— Nie odrzucamy umowy o wspólnej obronie europejskiej, lecz żądamy w niej zmiany niektórych postanowień.

Nie domaga się też obecny Rząd francuski przeprowadzenia zmian w samej już podpisanej (i już ratyfikowanej w Stanach Zjedn. Ameryki i w W. Brytanii) umowie. To byłoby trudne. Potrzebne zmiany można wprowadzić w drodze protokołów dodatkowych do umowy, objaśniających wątpliwe postanowienia.

Rząd francuski postanowił przeto wnieść niezwłocznie do parlamentu sprawę ratyfikacji umów, a od razu też, w czasie gdy będą one badane przez komisję, zacząć rokowania z innymi uczestnikami umów o te protokoły dodatkowe.

PORUSZENIE

W Niemczech dotychczas odwlekano ratyfikację umów od września do grudnia 1952, a następnie przeniesiono ją na rok 1953. Obecnie, po zwrocie Francji, kanclerz Adenauer oświadczył w Bonn 11-go stycznia r.b., że należy jak najrychlej ratyfikować te umowy, które są, jak stwierdził, zbawieniem Niemiec, zagrożonych przez Rosję. Wygląda to tak, że rząd w Bonn, który dotychczas na tle umów prowadził grę o sprawy granic Niemiec poza Odrą i Nysą i o Zagłębie Saary, obecnie chce przez ratyfikację okazać swą dobrą wolę wobec Zachodu, a targi przenieść na protokoły dodatkowe.

W Wielkiej Brytanii zajęto na razie wobec nowego postawienia sprawy we Francji stanowisko raczej wyczekujące, a w Stanach Zjedn. Ameryki, w obejmującym właśnie władzę rządzie republikańskim Prezydenta Eisenhowera, zaznacza się troska o losy umów, która wyrazi się niewątpliwie w przynaglaniu o ich ratyfikowanie, oczywiście nie bez liczenia się ze stanowiskiem Francji.

Zanosi się więc na rychłe i ruchliwe rokowania w tej sprawie, dla nas nie obojętnej, gdyż obrona Europy Zachodniej przed naporem Rosji wiąże się z obroną i wyzwoleniem Europy wogóle.

St. St.

Z tygodnia

NIEDZIELA

× **Władze brytyjskie aresztowały w Niemczech** przywódców wielkiego spisku hitlerowskiego, który zmierzał do opanowania władzy w Niemczech zachodnich. Spiskowcy, najbliżsi współpracownicy Hitlera, mieli szeroko rozgałęzioną organizację we wszystkich strefach i za granicą oraz dysponowali tajnymi funduszami.

× **Gen. de Gaulle i jego partia** Zjednoczenia Narodu Francuskiego (RPF) udzieliły po raz pierwszy poparcia rządowi René Mayera w obecnym francu-



GEN. DE GAULLE

skim systemie parlamentarnym, wzamian za uwzględnienie zastrzeżeń partii w sprawie ratyfikacji traktatu o obronie europejskiej. Na tym tle powstały w partii gen. de Gaulle pewne rozdźwięki.

× **W Moskwie aresztowano i oskarżono** o spowodowanie śmierci różnych wybitnych komunistów 9 lekarzy, przeważnie Żydów, którym zarzuca się współpracę z „międzynarodową terrorystyczną organizacją żydowską „Joint" i usiłowanie zgładzenia szeregu dowódców wojskowych z b. marsz. Wasilewskim i marsz. Koniewem na czele. „Prawda" atakuje również organy bezpieczeństwa i ministerstwo zdrowia za brak czujności i niedbalstwo.

× **Stowarzyszenie Polskich Kombatantów** wygrało w procesie przeciw brytyjskiemu ministerstwu wojny, który toczył się w Londynie kwotę 231.179 funtów jako pozostałość po sumach wpłaconych płatnikom brytyjskim we Włoszech przez różne żołnierskie instytucje 2 Korpusu.

× **W Bordeaux toczy się proces** przeciw siedemnastu oficerom i żołnierzom niemieckiej dywizji SS „Das Reich", która w roku 1944 spaliła francuską wioskę Oradour i wymordowała jej mieszkańców. Wraz z Niemcami sądzonych jest w tym procesie 12 Alzatczyków wcielonych przymusowo do armii niemieckiej, a sprawa ta wywołuje rozdźwięki w opinii publicznej francuskiej.

× **Komuniści aresztowali we wschodnich Niemczech** dr Dertingera, ministra spraw zagranicznych wschodnich Niemiec i oskarżyli go o szpiegostwo imperialistyczne. W obawie przed czystką urzędnicy jego ministerstwa w panice uciekają na Zachód.

× **W pięciu rezolucjach,** złożonych przez członków Komisji Katyńskiej zgłoszono w kongresie amerykańskim żądanie wytoczenia Rosji przed Trybunałem Świata procesu o zbrodnię katyńską. Wnioskami tymi zajmie się wkrótce Kongres.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

PO ODLOCIE GEN. SOSNKOWSKIEGO

Po parotygodniowym pobycie w Londynie gen. Kazimierz Sosnkowski odleciał w początkach stycznia do Nowego Jorku, by powrócić do Anglii za dwa miesiące celem doprowadzenia do końca prac nad zjednoczeniem politycznym emigracji.

Na lotnisku żegnali gen. Sosnkowskiego przedstawiciele obu polskich ośrodków politycznych, a więc zarówno rządu jak Rady Politycznej: gen. Odzierzyński, minister Zdziechowski, gen. Anders, gen. Kopański, przedstawiciele życia politycznego i społecznego, kół wojskowych, stowarzyszeń kombatanckich, prasy i inni.

PRZEBIEG KONSULTACJI

Polska Agencja Telegraficzna opublikowała komunikat prezydium Rady Ministrów, z którego wynika, że gen. Sosnkowski, który przybył do Londynu na zaproszenie Prezydenta R.P., rządu i gen. inspektora Sił Zbrojnych 10 grudnia uczestniczył w trzech posiedzeniach Rady Gabinetowej, poświęconych sprawom zagran., krajowym i zagadnieniom wojskowym. Oprócz kilku narad z Prezydentem R.P., premierem i generalnym inspektorem Sił Zbrojnych odbył on następnie szereg rozmów z przedstawicielami wszystkich stronnictw i ugrupowań polskich.

Po tych rozmowach Prezydent R.P. zwrócił się za pośrednictwem premiera do stronnictw z prośbą o wyrażenie opinii co do kandydatury gen. Sosnkowskiego na następcę Prezydenta. Odpowiedzi stronnictw były pozytywne, wobec czego Prezydent zaproponował gen. Sosnkowskiemu bezzwłoczne wyznaczenie go w trybie przewidzianym przez konstytucję Następcą Prezydenta Rzeczypospolitej.

W odpowiedzi na tę propozycję gen. Sosnkowski poprosił o odroczenie tego aktu do chwili, gdy z jego udziałem warunki zjednoczenia zostaną ustalone i przyjęte przez oba ośrodki polityczne.

OŚWIADCZENIE PRZED OPUSZCZENIEM ANGLII

Przed odlotem z Anglii gen. Sosnkowski złożył dla prasy oświadczenie następującej treści:

„W związku z rozmowami w sprawie zjednoczenia trzykrotnie odkładałem swój wyjazd do Stanów Zjednoczonych, choć nagliły mnie do tego wyjazdu pilne sprawy natury politycznej.

Opuszczam Londyn z głębokim przekonaniem, że ważny, bo pierwszy krok, na drodze do zjednoczenia polskiego obozu walki o niepodległość został zrobiony. Było to możliwe przede wszystkim dzięki patriotycznej trosce przywódców stronnictw i ugrupowań o losy sprawy polskiej.

Pozytywne wypowiedzenie się wszystkich stronnictw i ugrupowań w sprawie mej kandydatury jest dla mnie równoznaczne z decyzją powrotu za parę miesięcy do Londynu.

5 stycznia br. zwróciłem się do stronnictw obu ośrodków niepodległościowych z propozycją zorganizowania w okresie mej nieobecności rozmów na temat zasad zjednoczenia i jego realizacji. Nie wątpię, że te rozmowy będą podjęte i prowadzone w atmosferze szczerości i zaufania. Wierzę również, że obie strony powstrzymają się w tym okresie od wszelkich, drażniących i uwłaczających polemik publicznych. Pragnę wreszcie wyrazić żal, że mimo szczerych chęci nie mogłem odwiedzić innych środowisk polskich poza Londynem."

Powrót gen. Sosnkowskiego do Londynu spodziewany jest w marcu br.



17

Ale Ty właśnie — umiesz patrzeć. Nie rozum ani doświadczenie, ale instynkt, czyli dar Boży, kierował dotąd Twoim dobrym seruszkiem i Twoimi czynami. Jeśli tak będzie nadal, jeżeli Cię odnajdę niezmienioną — bo przecież się spotkamy? — to wierzę, że potrafię przy Tobie odbudować własne życie i dom, choćby to miało być już krótkie życie i bardzo mały domek. Ale będzie n a s z, prawda, Żabko?

Niech Cię prowadzi i strzeże ten sam Bóg, do którego się modlisz za swojego

Tatuśka.

— — — — — — — — — —

XVI. ŚLEDZIE I KWIATY

— Muszę być odważna, muszę być dzielna! — powtarzała sobie Krysia Dalecka, gdy czuła, że jej się mąci w głowie od różnych sprzecznych myśli i że zaczyna już upadać na duchu.

Nigdy nie była w mieście o tej porze roku, w początkach lipca. Rozkoszny żar, przesiany przez bujną zieleń i wsiąkający w trawę nadwodną — tutaj stawał się chwilami katorgą, zwłaszcza, gdy trzeba było dreptać po rozpalonych chodnikach, z ulicy na ulicę.

Zamieszkała u Tomczyków — zacna ciocia Basia zrozumiała od razu, że tak będzie n a j z n o ś n i e j — ale przez cały dzień biegała po Warszawie, załatwiając tysiące spraw.

W dodatku — były to wszystko sprawy, o jakich nie miała dotąd najlżejszego pojęcia: bardzo zawikłane i bardzo przykre. Chociaż nie widywała się z nikim z rodziny, prócz pani Malbertowej, musiała ustawicznie z różnymi o b c y m i ludźmi mówić o ojcu. Właśnie to bolało najbardziej, że ukochane imię trzeba było wymawiać w związku z interesami, z całym splotem zawikłanych sytuacji, które należało rozplątać i uporządkować przed wyjazdem.

Wyjazd bowiem był już postanowiony. Stefa Tomczykówna nie zaspała gruszek w popiele. W godzinę po przyjeździe przyjaciółki, gdy tylko znalazły się same, oznajmiła tonem trochę zażenowanym:

— Mam dla ciebie posadę, ale nie wiem, czy zechcesz się na nią zdecydować...

— Dlaczego nie miałabym się zdecydować? — odparła żywo Krysia. — Przecież wiem, jak trudno dostać pracę, mając zwłaszcza takie k w a l i f i k a c j e... Jeżeli tylko mogę liczyć, że się na coś przydam i że nie będę darmozjadem...

— Praca, o której mówię, nie jest filozofią i nie powinna być dla ciebie za trudna. Tylko widzisz, to jest bardzo daleko i... w takiej instytucji, której sama nazwa gotowa cię przerazić: mam dla ciebie posadę w przetwórni śledzi w Gdyni.

— W... **Gdyni?**

Krysia zawahała się. Coś zadrgało w jej sercu: jakieś wspomnienie... skojarzenie faktów, które zaszły okropnie dawno, w innej epoce życia. Zapytała powoli:

— Czy to... twój brat szukał posady dla mnie?

— Naturalnie, że musiał szukać! Żadna posada nie ma czterech nóg i nie przybiega sama, łasząc się i merdając ogonem! Napisałam do Staszka. Właśnie był w Gdyni, więc mógł to załatwić przed udaniem się w dłuższą podróż. No i właśnie wczoraj otrzymałam wiadomość: Staszek pisze, że to nowopowstała firma (tam firmy wyrastają, jak grzyby po deszczu z dnia na dzień!) i że dają niezłe warunki: trzysta złotych, a po sześciu miesiącach dwa tygodnie urlopu. Tylko dodał — naturalnie do mnie, prywatnie — że nie wie, czy cię to nie będzie zanadto razić: podobno w całym gmachu, a nawet w okolicach gmachu... nie bardzo ładnie pachnie. Mogę to sobie wyobrazić!

— Czy mam sortować śledzie? — zapytała panna Dalecka.

— Ach, nie! Cóż znowu! Będziesz miała biurową pracę. Języki przecież znasz. Musisz się tylko chociaż trochę poduczyć na maszynie. Trzysta złotych może ci się wydawać niedużą sumą, naturalnie... Moja siostra, po tylu latach bierze dwieście pięćdziesiąt i to nie pełne, bo jeszcze jej z tego potrącają. Ale rozumiem, że dla ciebie... Oczywiście, dla ciebie...

Trzysta złotych. Tyle właśnie kosztował wiosenny płaszczyk Krysi. Wstrząsnęła się: jak łatwo w y d a ć trzysta złotych! Jak trudno je z a r o b i ć!

— Więc... przyjmiesz tę posadę?

— Naturalnie, przyjmę z wdzięcznością. Czy to tylko już aby pewne?

— Najzupełniej. Możesz jechać za dziesięć dni. Będziesz tam potrzebna od piętnastego.

— Pierwszego sierpnia otrzymam pierwsze zarobione pieniądze. Sto pięćdziesiąt złotych! — myślała Krysia — Trzeba będzie żyć z tego i jeszcze coś odłożyć. Czy ja potrafię? — Muszę mieć odwagę! Muszę być dzielna! — szepnęła tego wieczoru, zasypiając. — Teraz trzeba co prędzej zawiadomić tatuśka, że już sobie p o t r a f i ł a m dać radę!

Serce jej się ściskało na myśl, że tak daleko trzeba jechać i że już ojca długi czas nie zobaczy. Ale i tak nie mogłaby go widywać. Zastrzegł to sobie najwyraźniej przez adwokata, który widział się z nim w więzieniu.

— Niech moja córka nie robi starań o widzenie — tak powiedział — to byłoby dla nas obojga zbyt bolesne. Nie trzeba się niepotrzebnie roztkliwiać.

Krysia do długich rozmyślań i próżnego roztkliwiania się nie miała nawet zbyt wiele sposobności: od powrotu do Warszawy dni biegły szybko, wypełnione po brzegi różnorodnymi zajęciami.

U Tomczyków ruch zaczynał się wcześnie: już o czwartej rano była na nogach babcia, potem wstawał ojciec rodziny, aby zajrzeć do sklepu, czy tam wszystko w porządku. Potem reszta rodziny, po kolei, ubierała się i myła w ciasnej łazience, przerobionej z jakiegoś zakamarka. Wszyscy głośno stąpali, pluskali wodą i parskali, prowadząc przy tym ze sobą ożywione rozmowy.

— Gdzie Janka położyła mydło? — Kto wziął mój grzebień? — Czy myślicie, że do wieczora nie zbierze się na deszcz? — padały różne pytania oraz stosowne do nich odpowiedzi.

Przy śniadaniu zbierali się wszyscy razem, kwadrans po siódmej. Krysia podziwiała góry pieczywa, znikające z czarodziejską niemal szybkością.

Zaraz następnego dnia po przyjeździe panny Daleckiej zagadnęła ją „urzędniczka" oschłym tonem, który był w ustach Józefy tylko maskowaniem wrodzonej nieśmiałości i dobroci:

— Jeżeli pani chciałaby się poduczyć pisania na maszynie, mogłabym dać pani kilka wskazówek: wprawiałaby się pani trochę w pozabiurowych godzinach, już rozmawiałam o tym z „władzą".

Codziennie więc, po kilka godzin, przepisywała Krysia dla nabrania wprawy artykuły ze starych gazet. Z początku szło to bardzo powoli, nie pamiętała dobrze rozmieszczenia liter. Potem ręce, nawykłe do pięciopalcówek, poruszały się coraz sprawniej.

To było po południu. Ranki spędzała na bieganinie. Strach, ile czasu pochłaniają urzędy! Na obiad zachodziła czasem do cioci Basi: na stole czekało zawsze drugie nakrycie, a w kącie stały w rzędzie miseczki z kocim jadłem.

Rozmawiając pani Malbertowa raz po raz pieściła któregoś wychowanka i od czasu do czasu wtrącała:

— Jegomość stłukł mi wczoraj wazon do kwiatów, bo zapomniałam przed snem zdjąć go ze stołu. Spojrzyj, jaki ta Szarusia ma mądry pyszczek!

Któregoś dnia otworzyła Krysia list, przeadresowany ręką wujaszka Śniatyńskiego. Maszynowe pismo zaopatrzone było u góry z lewej strony w adres: „Kancelaria adwokata Wryckiego". Krysia przypomniała sobie, że ten okrągły, łysiejący pan czasami grywał u nich w bridża i — jak twierdził — podkochiwał się w Loli. Prosił teraz, aby Krysia odwiedziła go dla omówienia paru rzeczy osobiście.

Okazało się, że adwokat Wrycki będzie prowadził niektóre sprawy „kochanego Ludwika", między nimi zapewne zajmie się i tą wielką, której termin spodziewany jest mniejwięcej około Bożego Narodzenia. Naturalnie, co się tyczy należnych honorariów, ma zamiar pod tym względem działać jak najbardziej na korzyść córek „biednego kolegi". Sprawozdanie skończył tymi słowy:

— Może pani jest obecnie w kłopotach? Mógłbym zaawansować jakąś sumkę...

Krysia otworzyła usta, by mu gorąco podziękować, ale w tej samej chwili zauważyła, że patrzy na nią ze szczególnym wyrazem w oczach. Zawahała się, a Wrycki rzekł po chwili:

— Czemu te śliczne oczki takie smutne? Główka do góry, panno Krysiu... Mogę chyba nazywać panią po imieniu, jak jakiś przyszywany wujaszek? Wszystko się ułoży, zobaczy pani. Taka przystojna, miła osóbka...

Wyciągnął rękę, więc skorzystała z tego ruchu i wstała, ażeby go pożegnać.

— Już? — westchnął z żalem. — Szkoda! Gawędziło się z panią tak przyjemnie... Czy pani o tym wie, że pani jest urocza? Chciałbym bardzo dopomóc pani. Proszę o mnie pamiętać. Mógłbym ofiarować pani jakieś zajęcie. Płatne i niemęczące. Szkoda byłoby takich ślicznych ocząt i rączek. Właśnie od jesieni sam chciałem się obejrzeć za sekretarką...

— Dziękuję panu bardzo — odezwała się Krysia zaczerwieniona i zmieszana. Rozmowa od pewnej chwili przybrała dziwny obrót. Serdeczny, poufały ton kolegi ojca wzbudził w niej zamiast wdzięczności przykre uczucie.

— Dziękuję panu — powtórzyła z wahaniem w głosie. — Dostałam już posadę...

— O? — zdziwił się mecenas Wrycki. — A jaką, można wiedzieć?

— W przetwórni śledzi.

Uśmiechnęła się mimo woli, tak to brzmiało zabawnie w zestawieniu z perfumowanymi słówkami i spojrzeniami uprzejmego adwokata.

— Śledzie? — powtórzył zdumiony. — Któż to ofiarował pięknej Krysi Daleckiej tak... nieefektowne zajęcie?

Moi przyjaciele — odparła i ukłoniła się.

— — — — — — — — — —

Zaszła jeszcze tego dnia do cioci Basi. Upał był nieznośny, ale pod wieczór spadł krótkotrwały, ulewny deszcz. Gdy ustał, poszły piechotą w aleję Ujazdowską. Dobrze było posiedzieć na ławce, ocienionej koroną ogromnego kasztana. W blasku latarni migotały na liściach diamentowe sople, pozostałe po niedawnej ulewie. Z Ogrodu Botanicznego dolatywał aż tutaj upojny zapach floksów.

Krysia wróciła na Czerniakowską dopiero po dziesiątej, wypoczęta i ożywiona.

Stefy, naturalnie, jeszcze nie było. Drzwi otworzyła Józefa, mówiąc swoim przyciszonym bezbarwnym głosem:

— Posłaniec przyniósł coś dla pani.

Krysia weszła za przepierzenie, zapaliła światło i ujrzała prześliczną wiązankę bladokolorowych róż, przewiązanych złotą wstążeczką. Przyczepiony był do nich bilecik. Sprawdziła adres, napisany nieznanym charakterem, otworzyła kopertę i przeczytała:

> Niech się przemiła panna Krysia namyśli. Kancelaria adwokacka mogłaby się okazać znośniejszym miejscem pobytu przez parę godzin dziennie. W każdym razie to chyba przyjemniejsze, niż sąsiedztwo beczek od śledzi? Proszę się zastanowić i dać przychylną odpowiedź
>
> przyjacielowi.

Następował zygzak zamiast podpisu.

Krysia raz jeszcze przeczytała treść bileciku. Potem, nie zdejmując sukni, położyła się na wąskim, twardym tapczanie i leżała długo z przymkniętymi oczami. Z odrętwienia wyrwał ją dopiero odgłos kroków i zdumiony głos Stefy, która już powróciła z kina:

Cóż za wspaniałe kwiaty? Widzę, że masz jakiegoś, nieznanego mi dotąd wielbiciela.

— Ta osoba proponuje mi wcale niezłą posadę... — odrzekła Krysia, nie podnosząc głowy z tapczanu.

— Gdzie? W kwiaciarni?

— Nie. Zresztą zobacz sama. List leży tutaj, na stoliku.

Tomczykówna przebiegła wzrokiem karteluszek. Chwilę trwało milczenie. Wreszcie odezwała się:

— I cóż?... To rzeczywiście może być wygodniejsza posada... No i... kwiaty pachną ładniej niż śledzie. Czy masz zamiar się zdecydować?

Krysia usiadła i spuściła nogi na ziemię.

— Tak — rzekła cicho. — Nie waham się ani chwili. Jadę do Gdyni, chociaż dotąd nie cierpiałam nawet zapachu śledzi.

Zapadło znowu krótkie milczenie. Nagle Stefa Tomczykówna chwyciła biały, sztywny kartonik i przedarła go gwałtownym ruchem przez pół:

— Co za ludzie chodzą po świecie! — krzyknęła marszcząc brwi. — Żeby z młodą, uczciwą dziewczyną postępować w ten sposób dlatego, że została sama i bez opieki!

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRWIĄ I POTEM NIEWOLNIKÓW

ROSJA MA 10.000 TON ZŁOTA

i posiada największe po Ameryce rezerwy kruszcu

W dzisiejszych czasach złoto przestało być absolutnym miernikiem potęgi i bogactwa, jakim było przez dziesiątki wieków historii. Hitler zbudował kolosalną potęgę nie mając złota. Dziś nafta, węgiel, żelazo czy też rudy uranowe stanowią więcej niż złoto i bardziej są poszukiwane. Mimo to jednak żółty kruszec nie dał się całkiem zdetronizować i nadal zajmuje, jeśli nie dominującą to w każdym razie ważną pozycję w gospodarce światowej.

Największe rezerwy złota posiadają Stany Zjednoczone przechowując je w podziemnych skarbcach tzw. fortu Knocks w środkowych stanach. Drugie miejsce zajmuje prawdopodobnie Związek Sowiecki. Piszemy „prawdopodobnie", gdyż Moskwa nie ujawnia swych zapasów i zarówno zasoby jak i produkcję otacza najściślejszą tajemnicą.

Geologowie obliczają że największe pokłady złota znajdują się w ZSSR na olbrzymich przestrzeniach od gór Uralskich do Oceanu Spokojnego. Bogactwa tych złóż przekraczają zasoby Unii Południowo - Afrykańskiej, Australii i Ameryki Północnej.

„DALSTROJ" W KRAJU JAKUTSKIM

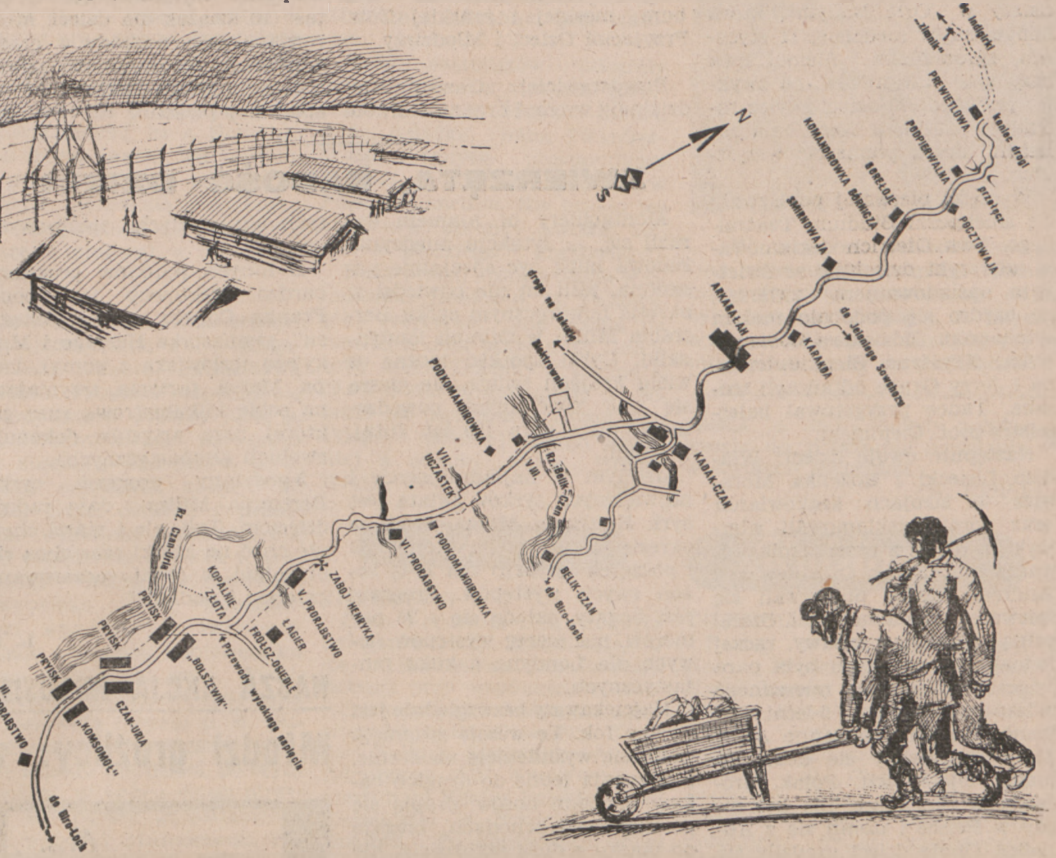
Związek Sowiecki wydobywa złoto w 19 zagłębiach z których największe i najzasobniejsze w drogocenny kruszec leży pomiędzy rzeką Kołymą i morzem Ochotskim w północno-wschodniej Syberii tzw. kraju Jakutskim. Obszar ten wielkości niemal równej całej Francji do niedawna był prawie bezludny. Nieodmarzająca nawet latem tundra na północy, skaliste góry w centrum kraju i bagniste, moczarowate lub pokryte tajgą okolice nadmorskie, nie nadawały się ani pod uprawę rolną, ani nawet pod pastwiska. Dopiero, przed mniej-więcej dwudziestu laty, wyprawy badawcze odkryły bogate pokłady złota w pobliżu źródeł Kołymy.

Dzikość kraju, ogromne odległości i zupełny brak środków komunikacji powodowały olbrzymie trudności eksploatacyjne — ale rząd sowiecki rozwiązał je w swoisty sposób: stworzył mianowicie kolosalne przedsiębiorstwo przemysłowo-kopalniane pod nazwą Dalstroj i oddał je pod absolutne władztwo NKWD. NKWD z kolei rozwiązało problem robocizny organizując całe państwo karnych obozów pracy i skierowując tam wielkie rzesze więźniów i deportowanych. Ilu nieszczęsnych niewolników wywieziono do Dalstroju nikt nie wie dokładnie w każdym jednak razie kilka milionów. Wiadomo np. że w okresie od 1937 r. do 1940 cztery duże statki odbywały po 15 rejsów rocznie każdy, przewożąc deportowanych z Władywostoku do Dalstroju.

PAŃSTWO NIEWOLNIKÓW

Kraj zaludnił się niewolnikami którzy wymierali szybko, ale których łatwo dopełniało się nowymi, szczególnie w czasie wojny i zaraz po jej zakończeniu, gdy wywożono tam Polaków, Łotyszy, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, mieszkańców Kubania czy Tatarów krymskich za to, że nie powstali przeciw Niemcom, wreszcie jeńców niemieckich i innych i w końcu „czerwono-armistów" - którzy zbyt dużo widzieli na Zachodzie.

Nad morzem Ochotskim powstał duży nowoczesny port Sowieckaja Gawań oraz nowe miasto Magadan stolica prowincji, w której urzędują wszystkie naczelne władze Dalstroju. Z Komsomolska nad Amurem wybudowano wielką magistralę kolejową poprzez góry i tajgi kraju Usuryjskiego do Sowieckiej Gawani, łącząc ten port z koleją syberyjską. Z Magadanu przeprowadzono drogę bitą 700 kilometrową do również nowo powstałego miasta Seimczan nad górną Kołymą. U ujścia Kołymy do oceanu Lodowatego powstał port Ambarczyk. Wybudowano też cały system lotnisk, oczywiście na usługach NKWD.



Plan sytuacyjny jednego z wielu „państw niewolników", w których zastępy nędzarzy wielu narodowości pracują pod terrorem NKWD na chwalę i bogactwo „ojczyzny proletariatu". (Ilustracja z książki A. Krakowieckiego: „Książka o Kołymie".)

TAJEMNICA BADAŃ I EKSPLOATACJI

W tym wielkim kraju niewoli ludźmi wolnymi są tylko enkawudziści, reszta tego koszmarnego społeczeństwa to nędzarze odziani w łachmany, pracujący w najgorsze mrozy po kilkanaście godzin na dobę i mrący tysiącami.

Dalstroj funkcjonuje na zasadzie samowystarczalności, produkując wszystko co jest potrzebne do pracy i zaopatrzenia personelu, posiada fabryki ubrań, szkła, cegielnie, elektrownie tartaki, stocznie okrętowe itd. Sprowadza się jedynie zboże które w tym kraju nie rośnie.

Podstawą istnienia Dalstroju jest oczywiście złoto.

Odkrywane są coraz to nowe pokłady, przy czym dla większej pewności utrzymania tajemnicy w wyprawach badawczych biorą udział uczeni i specjaliści dobierani spośród więźniów czy deportowanych. Złoto wydobywa się tylko z pokładów najbogatszych, a praca prowadzona jest ręcznie bez maszyn. Wierzchnie warstwy ziemi rozkopuje się łopatami, docierając do żył złotonośnych. Jedynie płókanie i odczyszczanie złota jest maszynowe.

DWA MILIARDY FUNTÓW ZŁOTA

Wydajność roczna złóż złotonośnych Dalstroju nie jest znana, przypuszczają jednak, że cała roczna produkcja złota w ZSSR wynosi 300 ton wartości 70 milionów funtów złotych. Rezerwy zaś złota nagromadzone w Moskwie mogą dosięgać — jak sądzą rzeczoznawcy amerykańscy — astronomicznej cyfry 2 miliardów funtów w złocie czyli około 10 tysięcy ton, a więc innymi słowy około 1000 wagonów złota.

Kreml zazdrośnie strzeże tajemnic Dalstroju i Kołymy i wiadomości o tej krainie cierpienia, krwi i łez, dotarły dopiero w czasie wojny i po wojnie, gdy cudem wydostało się stamtąd trochę Polaków i zesłańców lub jeńców innych narodowości i zaczęli otwierać oczy Zachodu na rzeczywistość sowiecką.

Z Polaków wydostał się z Kołymy między innymi dziennikarz Anatol Krakowiecki, który napisał i wydał w Londynie książkę o swoich przeżyciach *). Przed rokiem zmarł on w Anglii wskutek chorób, nabytych w sowieckich łagrach, które podcięły jego zdrowie.

(Sz.)

*) Anatol Krakowiecki; „Książka i Kołymie", nakładem Veritasu, Londyn, 1950. Str. 256. Cena 12/6

ANGLIA NADAL PRZODUJE ŚWIATU

W BUDOWNICTWIE OKRĘTOWYM

Przyzwyczailiśmy się uważać, że Stany Zjednoczone bezkonkurencyjnie przodują światu we wszystkich dziedzinach wytwórczości przemysłowej. Tymczasem okazuje się, że w tak ważnej dziedzinie jak budownictwo okrętowe Anglia ma niewątpliwie pierwsze miejsce tak jak i za dawnych lat i zgodnie ze swoją tradycją wielkiego morskiego imperium.

W 1951 roku na całym świecie spuszczono na wody 1022 statki różnego typu ogólnej pojemności 3642 tys. ton z tego 1341 tys. ton wybudowano w stoczniach brytyjskich t.j. prawie 37%. W tym samym czasie Stany Zjedn. wybudowały zaledwie 165 tys. ton.

Połowa statków na eksport

Przeszło połowa budowanych w Anglii statków przeznaczona jest na eksport i największym odbiorcą w tej dziedzinie jest Norwegia a z kolei Panama, nie licząc państw Wspólnoty.

W związku z rosnącym zapotrzebowaniem na ropę naftową w świecie najwięcej buduje się obecnie tankowców do przewożenia tego paliwa. W zeszłym roku flota światowa powiększyła się o 145 dużych tankowców z których przeszło połowę wybudowano w W. Brytanii.

W chwili obecnej stocznie brytyjskie mają zamówienia eksportowe na budowę około 1000 statków o pojemności łącznej przeszło 6 milionów ton i wartości przeszło pół miliarda funtów, nie grozi im więc na długie lata zastój.

Stocznie brytyjskie przystosowane są do budowy wszystkich typów statków od małych kutrów rybackich do olbrzymów transatlantyckich. Największe na świecie statki pasażerskie „Queen Mary" i „Queen Elizabeth" wyszły ze stoczni angielskich, Są to prawdziwe pływające miasta o 83 tys. ton pojemności i trzynastu pokładach. Do niedawna były to również najszybsze statki na świecie, ostatnio rekord szybkości przepłynięcia przez Atlantyk zdobył nowy statek amerykański „United States".

Po Anglii: Niemcy i Japonia

Jest rzeczą ciekawą, że w roku ubiegłym na drugie i trzecie miejsce po Anglii w światowym budownictwie okrętowym wysunęły się Niemcy i Japonia dwa kraje jeszcze przed kilku laty będące w ruinie.

Stocznie brytyjskie przodują nie tylko ilościowo, ale i jakościowo. Były one i są nadal pionierami nowego typu kadłubów i motorów okrętowych. Coraz więcej stosuje się przy budowie statków lekkich metali w pierwszym rzędzie aluminium, a maszyny parowe opalane węglem zastępuje turbinami lub motorami pędzonymi ropą naftową.

Anglia ma największą na świecie flotę statków-chłodni do przewożenia żywności. Statki te przewieźć mogą jednorazowo pół miliona stóp kubicznych produktów żywnościowych w chłodniach.

Przed wojną przeważał uniwersalny typ statku towarowego tzw. „trampa" którym można przewozić wszelkiego rodzaju towar masowy czy drobnicę. Dziś wymagane są specjalne statki do każdego rodzaju towaru. Są np. statki specjalnie dostosowane do przewozu rudy aluminiowej. Pierwsze takie jednostki wyszły ze stoczni angielskich.

Zupełnie oddzielną dziedzinę stanowi budownictwo okrętów wojennych w którym Anglia również tradycyjnie przoduje. Przed marynarką wojenną stanęły dziś zupełnie nowe zadania. Broń atomowa zmieniła zasadniczo dawną strategię morską. Dziś pracuje się nad typami okrętów odpornych na działanie tej straszliwej broni, dąży się również do dostosowania energii atomowej do napędu. Prawdopobnie zanikać będzie typ wielkich pancerników a na to miejsce powstaną szybkie lotniskowce, łodzie podwodne o napędzie atomowym i okręty do wykrywania i niszczenia tych łodzi. (Sz)

ŻYCIE SPORTOWE

WIELKA BRYTANIA

× **K. S. Wilno (Dorchester)** w meczu pucharowym spotkało bardzo silnego przeciwnika z Isthmian League Oxford City, przegrywając nieznacznie 2:4. Ostatnią bramkę Anglicy strzelili w ostatnich minutach gry. Mecz na b. dobrym poziomie zgromadził kilka tysięcy widzów. Strzelcami bramek byli: Pyłkowski i Niewiadomski. Skład K. S. Wilna: Rumiński I, Rumiński II, Schoenfelder, Wójcik, Rawski, Ritz, Knedler, Kuźnik, Pawłowski, Niewiadomski, Pyłkowski.

× **K. S. Gwiazda Gdyni (Marsworth)** w meczu ligowym odprawiła gości z tuzinem bramek. Bramki zdobyli: Jakubiec II osiem, Blumski i Szymski po dwie.

× **K. S. Warta (Fairford)** pokonała w meczu mistrzowskim Ashton Keynes 3:2. Bramki zdobyli: Horwat 2 i Krupa 1.

PRZEGLĄD ŚWIATOWEJ LEKKOATLETYKI

Lekkoatleci różnych narodowości czynią stałe postępy. Tabela rekordów po każdych większych zawodach ulega ciągłej zmianie. Czoło najlepszych wyników i możliwości otwierają Stany Zjednoczone. Na dwadzieścia najlepszych wyników w każdej konkurencji Stany Zjedn. uplasowały aż 153 (!) lekkotletów, za wyjątkiem biegów długich na 5.000 i 10.000 metrów. a 2-gie miejsce zajmuje Związek Sowiecki z 37 zawodnikami, następnie Szwecja z 27, Niemcy z 19 i Wielka Brytania z 13 zawodnikami.

Przewaga lekkoatletów Stanów Zjednoczonych jest tak duża, że bez trudności mogłyby one wygrać mecz lekkoatletyczny w pełnym programie olimpijskim z reprezentacją reszty świata. W konkurencjach kobiet Stany Zjednoczone są zdecydowanie słabsze.

Oto najlepsze wyniki osiągnięte w roku 1952:

Mężczyźni. 100 m — Stanfield (St. Zjedn.) 10.3 sek. 200 m — Stanfield (St. Zj.) 20.6 sek. 400 m — Rhoden (Jamajka) 45.9 sek 00 m — Whitfield (St. Zj.) 1 min. 48 sek. 1.500 m — Lueg (Niemcy) 3 min. 43 sek. 5000 m — Zatopek (Czechosłowacja) 14 min. 06 sek. 10000 m — Zatopek (Czechosł.) 29 min. 17 sek. 3.000 m z przeszkodami — Ashenfelter (St. Zj.) 8 min. 45.4 sek. 110 m płotki — Dillard (St. Zjedn.) 13.7 sek. 400 m płotki — Moore (St. Zj.) 50.7 sek. Skok w zwyż — Davis (St. Zj.) 2 m 9.5 cm. Skok w dal — Brown (St. Zjedn.) 8 m 1 cm. Trójskok — Da Silva (Brazylia) 16 m 22 cm. Skok o tyczce — Richards (St. Zjedn.) 4 m 60 cm. Pchnięcie kulą — Fuchs (St. Zj.) 17 m 82 cm. Rzut dyskiem — Iness 55 m 91 cm. Rzut młotem — Strandli (Norwegia) 61 m 25 cm. Rzut oszczepem — Hyytiainem Finlandia 75 m 98 cm.

Kobiety. 100 m — Blankers - Koen (Holandia) 11.4 sek. 200 m — Jackson (Australia) 23.4 sek. 80 m płotki — Strickland (Australia) 10.9 sek. Skok w zwyż — Brand Poł. Afryka) 1.67 m. Rzut dyskiem — Dumbadze m. Skok w dal — Williams (Nowa Zelandia) 6.24 m. Rrzut oszczepem (Związek Sow.) 53.35 m. Pchnięcie kulą — Zybina (Zw. Sow. 15.37 m. **Z. N**

ZE ŚWIATA

— Meskens, belgijski maratończyk (olimpijczyk), zwycięzca międzynarodowego maratonu w Paryżu w roku 1934 po 25-ciu latach czynnego życia zawodniczego wycofał się z bieżni. Meskens posiada inny rekord — jest ojcem ośmiu dorodnych córek.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

ZABAWA DZIECINNA W „ORLE BIAŁYM"

Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży

Tegoroczna zabawa dziecięca Tow. Przyjaciół Dzieci i Młodzieży w „Orle Białym", która odbyła się w niedzielę, 11 stycznia, zgromadziła niemal dwa razy tyle uczestników, co zwykle: przybyło 170 dzieci i tyleż rodziców, skutkiem czego sala zaledwie mogła pomieścić wszystkich.

W części pierwszej popisywały się słuchaczki Studium Teatralnego. Ewa Dietrich deklamowała wierszyki dziecinne ze świetnym naśladowaniem zwierząt, co bardzo się podobało małym słuchaczom. Zdzisława Sobieniewska, Krystyna Sienkiewiczówna i Jerzy Gruca odtańczyli trojaka. Tańce przygotował baletmistrz prof. Ciepliński.

Następnie dwoje dzieci: Władzio Lisiecki i Bożenka Morawicz w strojach krakowianki oraz górala deklamowali wierszyki, a dzieci z przedszkola Towarzystwa: Jurek Ostaniewicz i Andrzej Hanus popisywali się śpiewami i deklamacjami. Szczególną „atrakcją" zabawy, raczej jednak dla dorosłych była para dzieci z małżeństwa mieszanego polsko-angielskiego: 6-letni Ryszard i 4-letnia Marianna Jolly, które popisywały się deklamacjami. Ojciec ich, Polak, urodzony w Singapore, nie był nigdy w Polsce i ożenił się z Angielką. Oboje dzieci urodziły się w Hong-Kongu i nie mówiły ani słowa po polsku. Dziś po półrocznym pobycie w żłobku i przedszkolu Towarzystwa mogły już zupełnie poprawnie deklamować polskie wiersze na zabawie.

W części artystycznej, do której przygotował młodzież i w której prowadził konferansjerkę p. Olszowski — występował chór chłopców z bursy męskiej przy akompaniamencie p. Dulębiny. Prócz tego trójka chłopców: Krzysztof Gostyński, Jerzy Sikorski i Jerzy Mikowski grali na klarnecie, akordeonie i bębnie.

W przygotowaniu imprezy pomagali wychowankowie obu burs: męskiej i żeńskiej Tow. Przyjaciół Dzieci i Młodzieży.

Przedstawiciel „Gazety Niedzielnej" wręczył organizatorkom zabawy imieniem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas" 10 książek dla dzieci, które rozdano jako nagrody w czasie konkursów na najładniej powiedziany wierszyk, najładniej zaśpiewaną piosenkę itd. **(b.)**

ZWIERZĘTA, RADOŚĆ DZIECI

Montgomery of Alamein wyraził się, że sytuacja międzynarodowa musi być specjalnie paskudna, jeśli on nie odwiedzi w okresie noworocznym cyrku Bertrama Millsa w Olimpii londyńskiej. Cyrki spotkać można w wielu krajach świata ale cieszą się one specjalnym powodzeniem, już z górą 100 lat, tutaj, w Anglii.

Jednym z najładniejszych i największych cyrków świata jest cyrk Bertrama Millsa, który w okresie kilku tygodni (koniec 52 i początek 53 roku) ma 26-ty sezon swych występów. Program jest bogaty, składa się z 25 numerów, ma szereg występów nowych dla Londynu a kilka fantastycznych.

Najciekawszy bezwzględnie jest występ fok. Te wesołe zwierzęta czują się wyśmienicie na arenie, podrzucają jedne do drugich balony końcami nosów, drapią się po drabinach-schodach, biegają po piasku z dużą szybkością, nie dorównują im pingwiny, są za to bardzo dostojne. Muł, który nie pozwala jechać na sobie, spokojny, opanowany, wszyscy koziołkują przez niego a hala ryczy śmiechem tysięcy gardzieli.

Oto roześmiane buziaki setek dzieciaków, szeroko otwarte oczy, które chłoną ten inny świat, nie przypominający tych bloków domów oczernionych dymami, tych ulic pełnych spalinowych oparów.

Z innych punktów programu bardzo efektowny jest popis Franka Conelly'ego na „księżycu", gimnastyka Harrego i Merky'ego (człowieka z gumy), trupa Marsa (artysta trzymający na sobie kilkumetrową rurę, na której para artystów dokonuje ewolucji gimnastycznych).

3-godzinny program cyrku Bertrama Millsa daje radość dzieciom. Tak, ale i starsi chętnie choć na krótki czas chcą się przenieść w świat zaczarowany zwierząt i nadludzi.

L. S.

KOMUNIŚCI ZNISZCZYLI GROTĘ MATKI BOSKIEJ Z LOURDES W POZNANIU

Z Poznania otrzymaliśmy wiadomość, że w noc noworoczną komuniści rozbili grotę Matki Boskiej z Lourdes przy kościele św. Marcina wraz z figurą Niepokalanej i klęczącą u Jej stóp figurą Bernadetty. Potworne to świętokradztwo, o którym wieść szybko rozeszła się po mieście, wywołało powszechne poruszenie. Od wczesnego rana w dzień Nowego Roku z całego Poznania ściągały na to miejsce pielgrzymki Polaków, którzy klęcząc modlili się w milczeniu u zniszczonej barbarzyńsko groty.

Nie ma poznaniaka, który by nie pamiętał tej małej groty przy wejściu do kościoła św. Marcina u zbiegu Alei Marcinkowskiego i ul. św. Marcina naprzeciw „Drukarni Polskiej", wydawnictw „Kuriera Poznańskiego" i „Orędownika". O każdej porze można było tam widzieć ludzi wszystkich stanów i wieku, proszących lub dziękujących Niepokalanej za łaski. W czasie drugiej wojny Niemcy nie pozwalali Polakom zbliżać się do groty, ale jej nie zniszczyli. Barbarzyńskiego świętokradztwa dokonali dopiero teraz komuniści w „Polsce ludowej", gdzie „konstytucja" gwarantuje „wolność religijną".

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

Młodzi gruźlicy: wdowa i bezrobotny



Po kilkutygodniowej przerwie w korespondencji z Polski nadeszło wiele nowych próśb o lekarstwa. Oto wyjątki z dwóch listów:

„Jestem wdową lat 36, utrzymuję się wyłącznie z szycia, nie posiadam żadnego majątku ani innych źródeł dochodowych. Od roku jestem chora na gruźlicę płuc i proszę o „Rimifon", którego w kraju nabyć nie mogę.

Liczę na Waszą pomoc kobiecie, która pragnie żyć i z góry składam serdeczne Bóg zapłać.

M.W."

„Będąc chory na gruźlicę zwracam się z prośbą o pomoc. Zachorowałem w maju 1952, od sierpnia już nie pracuję i mam na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci. Uprzejmie proszę o przysłanie mi lekarstwa „Rimifon".

P. R.

LISTA OFIAR NR. 4

W. P. z hostelu Redcliffe — 5/-. Polacy z Birmingham (przesłane przez ks. Kąckiego) — 4.10.0, Marysia Pr. — 2/3. W. Dembski Preston Bisset — 4/-. A. F. Woźniak z Long Marston - 1.0.0, wygrane w bridge'a — 3/-, Bezimiennie z Lighton Bazzard — 2/-, R. H. Kensington — 10/-, Stanisław Wójcik z Redcliffe — 5/-, Al. Cabańska S.W.17 — 10/-, J. Kozlik Whitehaven — 15/-, Razem £. 8.6.3.

Na liście ofiar nr. 1. zamiast Wiktoria Olyłek powinno być: Wiktoria Chyłek z Ludford — 10/-.

Uprzejmie prosimy o wyraźne pisanie nazwisk przy listach z ofiarami, by uniknąć ustawicznych nieścisłości i sprostowań.

KOLĘDY DLA DZIECI INWALIDÓW

Dzieci inwalidów polskich w Londynie radośnie spędziły wieczór przy zapalonej choince w Domu Kombatanta, urządzonej przez Koło Londyn Związku Inwalidów Wojennych. Organizacją imprezy zajmowali się pani Sosnowiec i p. Bobowik.

W części artystycznej prof. S. Niekraszowa mówiła dzieciom o pochodzeniu najpiękniejszych kolęd polskich, które następnie śpiewała p. M. Jankowska w stroju betlejemskim. W dalszym ciągu para tancerzy: Danuta Urbaniec i Stefan Trylski odtańczyli w ludowych strojach krakowiaka, oberka i kujawiaka, hucznie oklaskiwani przez audytorium.

Atrakcją wieczoru była gra na fortepianie młodego ucznia p. Niekraszowej Januszka Stolarczyka, który wykonał marsze polskie z r. 1863, melodię góralską Rybickiego i walczyka na 4 ręce ze swym bratem. Na zakończenie odśpiewano wspólnie szereg kolęd. **k.**

„CZŁOWIEK W OBECNYM SYSTEMIE SPOŁECZ.-GOSPODARCZYM"

Pod tym tytułem Instytut Polski Akcji Katolickiej w W. Brytanii organizuje w Londynie cykl wykładów, które odbędą się w sali Domu SPK. 18. Queens Gate Terrace, S. W. 7. Początek o godz. 8 wieczorem.

4 lutego — p. Jerzy Zubrzycki będzie mówił na temat: **„Człowiek w cywilizacji przemysłowej".**

18 lutego — p. Julian Wiśniewski: **„Praca, rozrywki, zainteresowania w obecnym systemie społeczno-gospodarczym".**

4 marca — p. Stanisław Szabłowski: **„Nasz stosunek do zagadnień gospodarczych i jego geneza".**

Wstęp wolny. Ofiary na IPAK.

Instytut Pol. Akcji Kat. w W. Brytanii

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze.

Drogą subskrypcji otrzymałem książkę Zofii Kossak „Błogosławiona wina". Przeczytałem ją z wielkim zainteresowaniem i przekonałem się, że jest to książka bardzo pożyteczna. Naprawdę dawno nie czytałem podobnie dobrej pracy o tak ładnej treści, bogatym ale prostym stylu. Moim zdaniem powinna ona być przeczytana przez każdego Polaka.

Jednocześnie tą drogą chcę wyrazić moją wdzięczność dla wydawnictwa „Veritas", które nie szczędząc trudu podjęło się wydania serii dobrych książek, tak brakujących obecnie polskiemu czytelnikowi.

Z poważaniem

J. Naruszewicz

89, Lady Margaret Rd., London, N. 19.

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

W. Brytania

DELAMERE PARK

Staraniem Komitetu Rodzicielskiego i przy materialnym poparciu wszystkich organizacji osiedla urządzono w hostelu Delamere Park gwiazdkę dla dzieci. W czasie uroczystości dzieci popisywały się tańcami, śpiewem i deklamacjami oraz odegrały obrazek sceniczny w dwóch odsłonach „U Żłóbka". Po podwieczorku zjawił się przy choince św. Mikołaj w asyście dwóch aniołków, który przemówiwszy do dzieci obdarował je słodyczami i orzechami. W uroczystości wzięło udział 12 dzieci z małżeństw mieszanych polsko-angielskich, które uczęszczają do miejscowego polskiego przedszkola.

Widz

FOXLEY

Staraniem Twa Polsko-Angielskiego odbyła się w Foxley zabawa dziecinna, w której wzięło udział ponad 500 dzieci. Program składał się z teatru kukiełek, i pięciu krótkich filmów. W czasie przerw grała orkiestra, dzieci otrzymały kanapki, lody i ciastka.

* * *

Staraniem Koła Sportowego odbył się opłatek, na którym przemawiał ks. Chowaniec. Na opłatku wręczono nagrody zdobywcom tytułu mistrza i wicemistrza w rozgrywkach ping - pongowych. Następnie odbyła się zabawa taneczna.

* * *

Nowopowstałe Koło Dramatyczne urządziło „Jasełka" pod reżyserią p. Kunickiego. W przedstawieniu brało udział 19 osób które dały duży wkład pracy w przygotowanie „Jasełek", wróżąc dobry rozwój Kołu Dramatycznemu. (ms)

HODGEMOOR

W sprawozdaniu z uroczystości św. Mikołaja w osiedlu Hodgemoor wkradły się pewne nieścisłości. Autorką i reżyserką obrazka scenicznego „Zima" była p. K. Brzezińska, natomiast panie Stachowiak i Kłak reżyserowały „Noc św. Mikołaja". Dekoracje „Zimy" wykonał p. Z. Szewczyk, „Nocy św. Mikołaja" pp. Wiśniewski i Kłak. Impreza została przygotowana wspólnie przez Sekcję Rodzicielską przy Zarządzie Osiedla i Niezależne Koło Rodzicielskie. Św. Mikołaj (p. Soboń) oraz anioł (p. I. Trzeciakówna) rozdawali dzieciom podarki zakupione przez rodziców i ofiarowane przez Komitet Organizacyjny uroczystości św. Mikołaja.

KELVEDON

Przed świętami Komitet Kościelny przeprowadził w hostelu Kelvedon zbiórkę pieniężną i darów na prezenty dla Polaków przebywających w szpitalach dla umysłowo-chorych w hrabstwie Essex. Z uzbieranej sumy £. 12.8.0, oraz otrzymanych darów w naturze, Komitet przesłał 37 paczek polskim pacjentom do szpitali w Brentwood, Goodmayes, Cladbury, Runwell i Severalls.

*

Staraniem Drużyny Harcerskiej odbył się w świetlicy opłatek, na który licznie przybyła młodzież oraz goście. Przybyłych powitał drun J. Siwko. Po przełamaniu się opłatkiem kolejno przemawiali p. J. Jacyna, kwatermistrz hostelu, ks. A. Hołowacz i dr B. Tomaszewski, lek. hostelu. Po przemówieniach odbyło się przyjęcie połączone z herbatką i tańcami, osobno dla młodzieży starszej i młodszej, w dwóch salach.

*

Staraniem Koła Rodzicielskiego i Zjednoczenia Polek zorganizowano zabawę gwiazdkową dla dzieci. Program rozpoczął się przemówieniem prezesa Koła p. A. Cześnikowskiego, po czym chór kościelny pod przew. p. J. Walusa odśpiewał kolędy. W dalszej części dziatwa z przedszkola wystąpiła z inscenizacją baśni „Królewna Śnieżka i Krasnoludki", którą reżyserowała kierowniczka p. M. Bobolska. Dzieci wystąpiły w barwnych strojach z tańcami i śpiewem ku uciesze rodziców i gości. Wśród przybyłych na zabawę dziecinną był kierownik hostelu p. B. Gilbey. Po części artystycznej odbyła się zabawa dla dzieci, po czym herbatka. W końcu dzieci otrzymały 160 paczek gwiazdkowych z rąk prezeski Zjednoczenia Polek, p. I. Pichetowej.

MARSWORTH

W osiedlu Hodgemoor odbyło się zebranie chłopców szkolnych, na którym założono drużynę harcerską. Przemawiał przedstawiciel harcerstwa z Londynu, opiekunem drużyny został p. R. Blumski.

Staraniem sekcji teatralnej SPK odbyły się Jasełka w 4 odsłonach przy udziale 24 osób, z pięknymi strojami i dekoracjami.

Komitet Mieszkańców urządził gwiazdkę dla wszystkich dzieci do lat 15-tu. W czasie uroczystości przyszedł św. Mikołaj, który wręczył dzieciom podarunki. Dzieci deklamowały wierszyki, śpiewały kolędy i odtańczyły krakowiaka i kujawiaka w kostiumach.

Odbyła się zabawa sylwestrowa z licznymi urozmaiceniami, na której składano życzenia noworoczne. Prócz tego odbył się opłatek kombatancki z udziałem około 100 gości. Po przemówieniu ks. prałata Cieńskiego dzielono się opłatkiem, śpiewano kolędy, pieśni i wykonano część taneczną uroczystości.

PREES HIGHER HEATH

Grono ludzi dobrej woli zajęło się przygotowaniem i wystawieniem w naszym osiedlu jasełek L. Rydla „Betleem Polskie". Zespół amatorski, złożony z 45 osób, zarówno dzieci jak i starszych, dał w okresie Bożego Narodzenia trzy przedstawienia jasełek, a mianowicie u siebie w osiedlu Prees Higher Heath, w polskim hostelu w Aston Park i w 4 Polskim Szpitalu w Iscoyd Park. Wszystkie trzy przedstawienia cieszyły się dużą frekwencją i podobały się ogólnie, dzięki barwnym, stylowym kostiumom i starannej grze aktorów.

Role pastuszków odegrały dzieci szkolne w strojach góralskich. Postacie Heroda, diabła, Żyda, dziadka, pana Twardowskiego i innych przypominały widzom popularne niegdyś w Polsce widowiska. Nie brakło też kosyniera, obrońcy Lwowa, żołnierza polskiego i krakowianki.

Duża praca, którą włożyła w urządzenie jasełek p. M. Fallowa, jako reżyserka, nie poszła na marne, a dała także duży finansowy efekt. Dochód w kwocie £ 20.0.9 został przeznaczony po połowie na utrzymanie Domu Polskiego i polskiej szkółki sobotniej w osiedlu Press Higher Heath.

(jk)

Szkocja

EDYNBURG

Dnia 4 stycznia 1953 r. odbyła delegatów Akcji Katolickiej w się w Edynburgu konferencja Szkocji przy współudziale działaczy katolickich w szeregu miejscowości, m.in. Glasgowa, Dundee, Faikirk, Kirkcaldy, Alloa i Edynburga. W konferencji uczestniczył Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji ks. L. Bombas. Po konferencji odbył się wspólny opłatek z udziałem przedstawicieli innych organizacji katolickich. Na zakończenie, Koło Akcji Katolickiej w Edynburgu zorganizowało międzynarodowy wieczór kolęd z płyt gramofonowych z komentarzem p. T. Ziarskiego. Okolicznościowy wiersz recytował p. Z. Organistka.

•

500 dziewcząt i chłopców szkockich śpiewało kolędy polskie na poranku kolęd, organizowanym przez znaną uczelnię edynburską „Moray House". Program obejmował m.in. trzy kolędy brytyjskie, trzy francuskie oraz trzy polskie: „Bóg się rodzi", „Lulajże Jezuniu" i „Pasterze, pasterze". Kierownictwo artystyczne spoczywało w ręku znanej pianistki szkockiej Mrs. Janet Watson-Walcer (pseudonim „Irving") oddanej przyjaciółki Polaków. Jest ona profesorem muzyki w „Moray House". Jej to zasługą jest, że muzyka polska a m.in. kolędy polskie weszły do programu nauczania w szkołach szkockich.

(W. KOP.)

OFIARY NA HEREFORD

W dalszym ciągu w miesiącu grudniu złożono na zakład dla chłopców ojców marianów w Lower Bullingham, Hereford wprost lub za pośrednictwem „Gazety Niedzielnej".

Prełko 10.0; Miss Flanagan 10.0; Bezimiennie 3.0.0; P. Bezimiennie 3.0.0; Bezimiennie 20.0.0; Gen. J. Haller 20.0.0; F. Bissinger 10.0; T. i W.K. 5.0; Zw. Ziem Płn. Wsch. Penrhos 1.0.0; L. Nowotarski 10.0; Związek Inw. Woj. P.S.Z. 5.0.0; W. Motz 2.0.0; S. W. Lewoscy 5.0; S. Rolski 2.6; J. Kondratowicz 2.6; J. Bartkowski 5.0; K. Faczyńska 5.0; Bezimiennie 5.0.0; K. Niemiro 1.0.0; K. H. Wocial 10.0; I. Kehle 12.0; M. Owsianka 10.0; K. Zytkin 5.0; J. Wielochowska 5.0.

Razem £ 65.07.0.



W numerze gwiazdkowym „Gazety Niedzielnej" zamieściliśmy wspomnienie wigilijne lotnika polskiego z Pakistanu p. Romana Hrycaka, pracującego od kilku lat jako pilot w lotnictwie cywilnym pakistańskim. P. Hrycak próbuje czasami — jak na powyższym zdjęciu — bardziej prymitywnego środka lokomocji, mianowicie jazdy na wielbłądzie.

Holandia

TILBURG

Polacy w Tilburg założyli Koło Polskiego Towarzystwa Katolickiego, którego pierwszą większą imprezą była wspólna wigilia, urządzona dla rodzin polskich i ich przyjaciół Holendrów w sali „Opermanus". Po wieczerzy śpiewano w miłej atmosferze kolędy i dzielono się opłatkiem. Prasa holenderska poświęciła sporo miejsca tej polskiej uroczystości a Holendrzy udzielili pełnego poparcia nowopowstałej organizacji.

OESTERHOUT

W miejscowości Oesterhout b, żołnierze 1 Dyw. Panc. są zorganizowani w Polskim Towarzystwie Katolickim.

4 stycznia odbyła się uroczystość otwarcia przedszkola polskiego. Na uroczystość przybył burmistrz m. Oesterhout van Oers, Rektor Pł M. K. o. Dombek Bronisław, inspektor szkolnictwa polskiego na terenie Holandii, prezes Zarządu Głównego PTK B. Zieliński, dyrektor miejscowej szkoły van Derenmal, rektor zakonu wychowawczego, przedstawiciel Komitetu Nederland - Polen - Breda p. P. Guns, delegaci Zarządu Koła PTK Breda, miejscowy Zarząd Koła i wielu innych przedstawicieli polskich i holenderskich.

Prezes Koła Oesterhout, p. W. Rabiej, wygłosił przemówienie, w którym podziękował Królowej Julianie za przyjęcie Polaków na teren Holandii, władzom państwa i burmistrzowi za pomoc w otwarciu przedszkola.

Z kolei przemawiali: o. rektor Dombek, burmistrz miasta i przedstawiciele holenderscy z kierownikiem szkoły na czele. Dzieci obdarowano słodyczami a p. de Roej (Polka z pochodzenia), która będzie prowadzić naukę, dokonała spisu dzieci. Powołany został Komitet Rodzicielski przedszkola z przewodniczącym p. K. Czapka na czele.

Zarządowi i rodzicom należą się słowa podzięki za rozpoczęcie pracy nad przedszkolem.

Szczęść Wam Boże!

W. Piadyka

KĄCIK HIGIENICZNY

HIGIENA I KULTURA JEDZENIA

Nie tylko jakość i ilość jedzenia jest ważna w naszym odżywianiu, ważne jest również to, w jakich warunkach psychicznych i fizycznych jadamy. Ważna w naszym jedzeniu jest estetyka. Stół powinien być z gustem nakryty. Jedzenie powinno nęcić. Na półmiskach nie powinno być przeładowania, powinien być natomiast dobór barw.

W naszych domach powinno się zwracać uwagę, by przyzwyczajać dzieci do ładnego jedzenia. W naszym uchodźczym życiu nie zwracamy uwagi na estetykę w jedzeniu. Pamiętać trzeba, że dziecko uczy się jedzenia w domu i to zostaje na całe życie.

Temat ten przypomina mi pogadankę mego Ojca ś.p. dr A. Tarnawskiego. Podam z niej kilka szczegółów.

Zdawało by się, że nauka jedzenia jest zupełnie niepotrzebna, a jednak najwięcej błędów popełniamy w dziedzinie higieny odżywiania. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jak mało pokarmów potrzeba dorosłemu człowiekowi do utrzymania w pełni sił i zdrowia. Specjalnie mniej potrzeba dla pracowników umysłowych. Przy pracy specjalnie ciężkiej trzeba odżywiać się lepiej, a większe ilości nie szkodzą, gdyż tłuszcz i białko są szybko zużywane przez pracę mięśni.

Zła przemiana materii i jej zły wpływ na ustrój nerwowy są często przyczyną wielu chorób. Do utrzymania sprawności umysłowej potrzebne są pokarmy nie tyle obfite w białko i tłuszcz, ile te przede wszystkim, które dają podniety nerwowe, a więc pokarmy zawierające witaminy, olejki lotne, sole odżywcze. Trzeba również dbać o świeże powietrze, gdyż potrzebna jest duża ilość tlenu. Ludzie jadają za prędko, potrawy oraz płyny są zbyt gorące, żują niedokładnie, piją przy jedzeniu za wiele wody, która spłukuje soki żołądkowe. Lubią potrawy tłuste, słone i ostre przyprawy. Często przy jedzeniu czytają lub prowadzą podniecające rozmowy, co wszystko nie sprzyja trawieniu. Bardzo szkodliwy wpływ wywiera sama jadalnia, jest przepełniona wyziewami, które wdychamy, oraz pochłaniamy razem z potrawami. Jeszcze gorzej jest w jadłodajniach publicznych, wytwarzają się tam warunki dla zdrowia wprost szkodliwe, jak wyziewy i dym tytoniowy.

Celina Tarnawska Busza

RZECZY CIEKAWE

PRZYCZYNY NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW

Problem nieszczęśliwych wypadków zarówno w komunikacji jak w fabrykach interesuje nie tylko statystyków ubezpieczalni społecznych, ale i wielu uczonych ostatnio również psychologów. Odpowiednia asekuracja maszyn czy dyscyplina przepisów drogowych ma oczywiście duże znaczenie, lecz nie wyczerpuje sprawy. Dlaczego np. są robotnicy, którym ciągle coś się przytrafia, podczas gdy inni, pracujący w warunkach znacznie niebezpieczniejszych, wypadkom nie podlegają? Dlaczego niektórzy automobiliści jeżdżą latami bez wypadków, by później mieć serię wypadków i to w sytuacjach, w których dawniej łatwo by sobie dali radę? W jednym ze szpitali nowojorskich zbadano 1300 osób ze złamanymi rękami i nogami. Okazało się, że u tych pacjentów tendencja do nieszczęśliwych wypadków była 14 razy większa, niż u innych chorych. Zdaniem psychologów dużą rolę odgrywają tu freudowskie kompleksy z podświadomości. Ofiarą nieszczęśliwych wypadków padają szczególnie często ludzie niezadowoleni z obranego zawodu, lub cierpiący na jakiś ciężki uraz w stosunku do otoczenia lub do rodziny.



W BIURZE

— Proszę mówić głośniej, bo nic nie rozumiem: data urodzenia?

BEZ RETUSZU

MINIATURA JEDNOŚCI

Ponieważ mieszkam na głębokiej prowincji a redaktor „Gazety Niedzielnej" interesuje się bardzo opinią tych właśnie szerokich rzesz jego czytelników z prowincji, otrzymałem prośbę z Londynu, bym w sposób taktowny i dyskretny wybadał, jakie są zdania i postulaty czytelników pod adresem redakcji pisma. Uczyniłem, jak to sobie życzył i poprosiwszy grono znajomych na lampkę wina skierowałem zręcznie rozmowę na temat „Gazety Niedzielnej". Łudziłem się, że dojdziemy do jakichś wspólnych wniosków, które potem będę mógł wysokiej redakcji przekazać. Niestety! Dziś żałuję owego wina, którego winą jest, że zgromadzenie o mało co nie zakończyło się skandalem towarzyskim.

Najpierw bowiem dowiedziałem się, że nie ma wogóle o czym mówić, bo cała nasza prasa na emigracji jest niewiele warta i szkoda wyrzucania na nią pieniędzy. Pogląd ten głosił tonem wielkiego autorytetu pan Krytykiewicz, ciągnąc wino i machając pogardliwie ręką. Gdy jednak uparłem się, by swe zdanie określił bardziej konkretnie i opisał, co w tej prasie jest złe a co dobre, — wówczas rozwinęła się obszerna i ożywiona — może zbyt ożywiona, dyskusja.

— Co tu dużo gadać — usłyszałem — gazeta, o którą pan pyta, jest robiona tak sobie, żeby wyszła i żeby za nią dostać sixpensa. Prócz tego jest jednostronna politycznie: to pismo wyraźnie sanacyjne.

— Co?! — ozwał się drugi głos — sanacyjna? Przeciwnie, gazeta jest całkowicie endecka, bojkotuje rząd, sabotuje jedność narodową, ignoruje Prezydenta...

— Niech pan bzdur nie gada! — huknął pierwszy mówca — nic, tylko piszą o Radzie Narodowej, a ostatnio dali portret Prezydenta...

— Nie portret, tylko karykaturę, a to duża różnica!

Usiłowałem załagodzić konflikt, obawiając się, że usłyszę z kolei iż „Gazeta Niedzielna" jest socjalistyczna, chadecka czy ludowa.

Rozmowa zeszła na sprawy mniej istotne.

— Bo oni tam — powiada pani Dewocińska — za wiele głupstw drukują obok poważnych rzeczy. Jak jest Ewangelia i kazanie, to poco zaraz na następnej stronie polityka, która nikogo nic nie obchodzi, a na dalszych stronach jakieś powieści o miłości, sporty, sensacje, krzyżówki, humory. Nam tu teraz wcale do śmiechu, szkoda miejsca w gazecie na takie bzdury.

— A właśnie, że pani nie ma racji! — wrzasnął z kąta pan Politkiewicz — nas właśnie interesuje polityka, chcemy wiedzieć, co się w Polsce i świecie dzieje. Za mało tego jest jeszcze, a pani mówi, że za dużo.

Chciał mówić dalej, ale przerwały mu inne głosy.

— Za wiele wiadomości z Londynu to nas nic nie obchodzi! Pisać więcej o hostelach i Polakach na prowincji!

— Nieprawda! Nas bardzo zajmuje to, co Polacy w Londynie robią! Toż przecież centrum nasze w tym kraju!

— Dać kącik rolniczy, ogrodniczy, porad lekarskich, prawnych!

— I filatelistyczny!

— Więcej sportu, bo to nas bardzo zajmuje!

— Nie precz z głupim sportem! Kto ma dziś na to czas i ochotę?

— Zlikwidować krzyżówki! Komu się chce nad nimi biedzić?

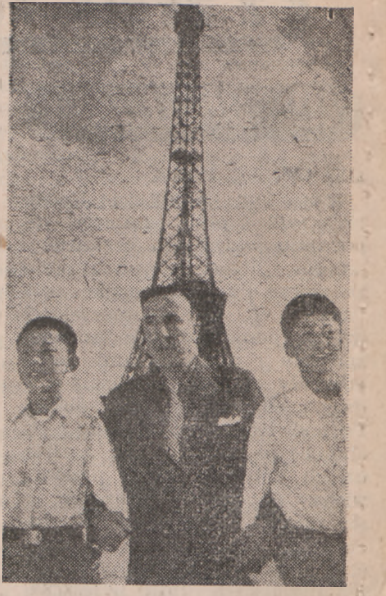
— A właśnie że nie! To jedyny ciekawy dział w gazecie!

— Poco oni drukują powieści?

„I od słowa do słowa, jak zaczęli się kłócić, to się z miejsca porwali, chatkę chcieli porzucić". Dziad swoje, baba swoje, tylko niestety mojej beczki porzucić moi goście nie chcieli, bo wino było jeszcze nieskończone. Z tego samego powodu dyskusja stawała się coraz gorętsza i obawiałem się bardzo, że nie zdołam temu zapobiec, gdy rozjuszeni przeciwnicy od słów przejdą w polemice do czynów. Na szczęście wpadła córeczka pana Politkiewicza mówiąc, że w radiu jest audycja polityczna. Pobiegł jej więc słuchać, a inni poszli za nim, każdy do swej ulubionej specjalności: czytać dział religijny w gazecie, sportowy, rozwiązywać krzyżówkę, czytać odcinek powieściowy...

Zostałem sam. Po takim przebiegu spotkania zrozumiałem, jak trudną rzeczą było w Londynie uzyskanie zgody między Polakami w ważnych sprawach politycznych, skoro na głuchej prowincji nie można osiągnąć tej zgody między nimi w sprawie poglądów na jedno polskie pismo tygodniowe. I początkiem się martwić, że nie prześlę redaktorowi, jak o to prosił, uzgodnionej opinii czytelników jego pisma.

Michał Osa-Gderski



SIEROTY KOREAŃSKIE W PARYŻU

Pewien dziennikarz francuski, korespondent wojenny w Korei powrócił ostatnio do Paryża, przywożąc ze sobą dwóch chłopców koreańskich, sieroty, których rodzice zginęli na wojnie. Nazywają się oni Dong You Rhee i Tchang Fa Chip. Dziennikarz adoptował obu chłopców.

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Poszukuję Polki z Niemiec w wieku 50 — 55 lat, zdrowej, nie przechodzącej gruźlicy ani chorub wenerycznych w przeszłości, jako pomoc w domu i do dziecka dziesięciomiesięcznego. Mieszkanie jedno lub dwupokojowe, utrzymanie i £. 1.0.0 tygodniowo. Zgłoszenia do „Gazety niedzielnej" pod B. Z.



OBRAZEK BEZ SŁÓW

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 4

POZIOMO: 1. Utwór muzyczny, 3. Nie pion, 7. Inaczej wafle, 10. Nie dobrze, gdy jest zbyt duży, 11. Powieść Dostojewskiego, 13. Ukrop, 14. Gatunek piwa, 15. Nie pali się, lecz..., 17. Imię tatarskie, 19. Imię murzyńskie, 21. Stary las, 22. Opad, 23. Pytajnik, 24. Okrycie konia, 27. Przeszkoda, 28. Pobór do wojska.

PIONOWO: 1. Biała broń, 2. Zaimek, 4. Stara polska moneta, 5. Silny człowiek, 6. Sławna łódź podwodna, 8. Powieść Rodziewiczówny, 9. Góra w Polsce, 11. Ptak, 12. Sprzęt sportowy (wspak), 16. Część koła, 18. Choroba, 20. Pomoc, 25. Część konia, 26. Miara powierzchni ziemi.

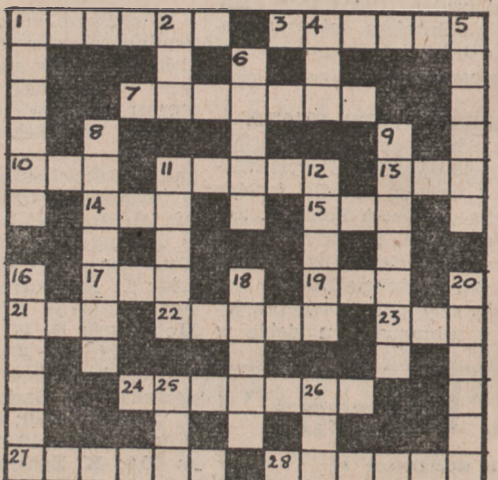
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 28 stycznia br. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania książkę Zofii Szymanowskiej „Opowieść o naszym domu".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

POZIOMO: Szpak, gród, kaskada, Zara, afekt, soból, Piza, minaret, tlen, tusza.

PIONOWO: Kukła, pasterz, start, głaz, duma, ambaras, senat, Litwa, Prut, Amen.

Nagrodę w postaci książki Rudyarda Kiplinga „Stalky i Sp." otrzymuje na podstawie losowania p. Anna Kucyper, 18, Beverley Rd., London, S.E. 20.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W. 2. Telefon: AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalnie 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikiciuk, (13 b), München 54 Seehamer, 4, Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. J. Stojanowska, 83, East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica. 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19, Fribourg 2. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.30 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bożysław Kurowski, Angatan 6.C. Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2. Tel.: PAD 9734.